

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Dziś i przed rokiem.

Wiedeń, 30 grudnia.

(4) Bardzo pouczającym pod względem politycznym jest zestawienie artykułów prasy wiedeńskiej, poświęconych polityce wewnętrznej, a pisanych pod koniec grudnia 1902 r. — z artykułami tejże treści, piętymi obecnie.

Przed rokiem jeszcze niemal cała prasa wiedeńska była bądź dobrowolnie, bądź z interesu oficjalnego. W artykułach, które się ukazały na Boże Narodzenie 1902 r., brzmiała nuta tryumfu, nuta hymnów pochwalnych na cześć gabinetu biurokratycznego, który wprowadził ma jeszcze chwilowe trudności w postaci obstrukcji czeskiej, o którego zwycięstwie przecież niepodobna wątpić.

Dzisiaj szeregi zwolenników rządowych w prasie wiedeńskiej topnieją. Jedna po drugiej z wielkich gazet odwraca się od gabinetu biurokratycznego. Te zaś, które go bronią, podejmują się owego zadania bez zapału, z widoczną niewiarą, z miną ludzi, którzy wiedzą, że stoją na placówce, przeznaczanej na stracenie. Dzisiaj Niemcy, i ci, którzy rządzą w ministerstwach i owi, którzy zasiadają na ławach parlamentarnych, widzą, że nie zdołają przełamać oporu czeskiego i że muszą się z tym oporem czeskim liczyć.

Czesi konsekwentnym, aż do drobiazgów przeprowadzonym oporem dowiedli, że nie można narodu pięćmilionowego o wielkim rozpędzie i łączności spójnie traktować niby wiechcia słomy. Dowiedli, że inwestycje kanałowe, kanalizacyjne i kolejowe, wychodzące zresztą również na korzyść Niemców, nie są równowagą praw narodowo-politycznych, bo nie samym chlebem człowiek żyje. Zademonstrował, że biurokracja wiedeńska nie może sterować polityką państwa, gdyż brakuje jej znajomości kardynalnych fundamentów narodowych tych ludów, które tworzą Austrię.

Smutnem jest, że tej znajomości brakuje nie tylko biurokratom wiedeńskim, ale i wielu posłom polskim. Wszak tuż przed świętami jakiś poseł polski, zasłonięty anonimem, skarżył się w jednej z gazet galicyjskich, że Czesi nie przepuścili ni ustawy o auskultantach, ni ustawy o podwodach, choć Koło

polskie tak usilnie ich o to prosiło. Prawda! Byłoby to wielkiem dla naszych auskultantów i dla naszych wieśniaków dobrodziejstwem, gdyby obie te ustawy zmieniły się w prawo obowiązujące. Lecz nie zapomnijmy, że Czesi prowadzą wojnę narodową o zdobycie choć części tego uprawnienia, które posiadają Niemcy. Czy my, gdyby nam odebrano nasze rozporządzenia językowe, nie prowadzilibyśmy również zaciętej wojny? Nie mam, otwarcie wyznaję, zbyt świetnego wyobrażenia o barcie, energii i odwadze cywilnej naszych ekscelencji, przypuszczam jednak, że powiedliby Koło polskie w bój również zacięty, jak go prowadzą Czesi. Przypuszczam również, że ich taktyka byłaby tak samo konsekwentną i nieubłaganą, jak taktyka Czechów od roku, tj. od chwili, gdy się przekonali, że gabinet biurokratyczny chce ich poprostu wywieść w pole. I czy wtedy, gdy Czesi prosili posłów polskich o zaprzestanie na chwilę boju dlatego, że taka przerwa odpowiada interesom czeskim, — czy wtedy — pytam — posłowie polscy uczyniliby zadość podobnej prośbie? Słyszemy z galanterii, jak twierdzą jedni, podczas gdy drudzy pomawiają nas o zmienność, miękkość, ba! nawet naiwność, ale wątpię bardzo, czy mimo galanterii i braku konsekwencji uczynilibyśmy prośbom Czechów zadość.

Przypuśćmy nawet, że nie mamy powodu pomagania Czechom w rozbijaniu na drzazgi konstytucji centralistycznej Schmerlinga. Każdy przecież przyzna, że jeszcze mniej powodów mamy w czynieniu im za to wyrzutów, iż chcą rozbić ową konstytucję. A już nie a nie przemawia o tem, aby Koło polskie razem z Niemcami — niby pod pozorem ratowania parlamentaryzmu — szło ławą w obronę konstytucji Schmerlinga, prowadzącej Niemcom hegemonię, której w takiej mierze i stopniu nie usprawiedliwia ani ich inteligencja, ani ich siła podatkowa, ani składany przez nią podatek krwi.

Jedyną naszą taktyką w parlamencie — to stanie z bronią u nogi. A poza parlamentem uczmy się od Czechów, z jaką odwagą, z jaką stałością, z jaką zimną krwią mimo nacisku wywieranego na nich zewsząd i przez wszystkich, bronią praw narodowych i nie chcą ustąpić, póki nie osiągną tego, co raz uznali za trafne oraz potrzebne do dalszego rozwoju narodowego.

Postawmy np. w położeniu dr. Kramarza którą z polskich ekscelencji. Miły Boże! A co to byłoby za larum, ile to słyszelibyśmy odpryskiwania się, jakie to łyż rżęsiście, choć niekoniecznie czyste, kapalyby na atłasy i sajety kontusza! Czesi nie uleki się niczego i dlatego prędzej, czy później — w każdym razie prędzej niż przypuszczają nasi wielcy statysci — dopną celu. I oby wtedy chcieli zapomnieć, że pod koniec 1903 r. część kierujących polityków polskich gotowa była wpaść na tyły hufca czeskiego, byle tylko zyskać poklask u góry, poklask, miły chwilowo dla ucha, lecz do niczego pozytywnego nie zobowiązujący.

Dwa dni październikowe.

Wiedeń, 30 grudnia.

(4) Dnia 9 października 1871 roku panował żywy, gorączkowy ruch na Placu Jezuickim przed wąskim frontem starego gmachu uniwersyteckiego w Wiedniu. Nic dziwnego! Dzisiaj to, koło południa miała się odbyć inauguracja nowego rektora wszechnicy. Niepodobna przecież, aby ten akt uniwersytecki sam przez się takie wywołał ożywienie, a raczej wzburzenie. Studenci szepotali między sobą tajemniczo, uśmiechali się ironicznie, potrzaskali laskami, zaciskali pięści. Widać było wśród nich agitatorów, którzy uwijali się od gromadki do gromadki, poddawali hasło i plan kampanii. Nie ulegało bowiem wątpliwości najmniejszej, że studenci przygotowują się do jakiejś kampanii....

...W auli, w historycznej auli zasiedli goście zaproszeni. Jeszcze brakuje jednego: ministra oświaty. Wreszcie wchodzi! To Jireczek. Zaledwie się ukazał, studenci zaczęli gwizdać, krzyczeć, tupać. A więc to przeciwko Czechowi panowie studenci niemieccy przygotowali demonstrację tylko dlatego, że owemu Czechowi korona powierzyła tekę oświaty, dotychczas monopol Niemców.

Józef Jireczek ironicznie powiódł okiem po profesorach, których większość, centraliści niemieccy z krwi i kości, nawet nie umiała ukryć zadowolenia, i usiadł w przygotowanym dla niego fotelu. Ta zimna krew ministra zaimponowała studentom: ucichli.

Ustupający rektor w mowie kwiecistej opowiadał dzieje ubiegłego roku szkolnego. Z kolei doszedł

Rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim

(1809—1815).

(Dokończenie.)

Rozebrawszy charakterystyczne szczegóły cesyjne i określiwszy wartość rosyjskiego nabytku, p. Leszczyński przechodzi do głównego przedmiotu swej pracy — rządów Rosji w Tarnopolu.

Autor, analizując rządy Rosji w Tarnopolu, słusznie zwraca uwagę na to, że ówczesny stan t. zw. zachodnich prowincji rosyjskich, t. j. Litwy i Podola rosyjskiego w ciągu ostatnich lat kilku, t. j. od wstąpienia na tron Aleksandra I. przedstawiał system rządów na ogół tolerancyjnych, zwłaszcza w dziedzinie wychowawczej, a poniekąd administracyjnej, zaś w dziedzinie skarbowej i wojskowej przy stosunkowo znacznie niższym opodatkowaniu, oraz niżej niższym zapotrzebowaniu rekruta w porównaniu z Austrią, ówczesny system rosyjski musiał wydawać się nieskończenie dogodniejszym od równoległego systemu austriackiego (str. 69).

Tu musimy przypomnieć dwa momenty określające ówczesną politykę rosyjską względem zabranych ziem polskich. W walce z Napoleonem jako jeden z ratunków politycznych ze strony Rosji było podjęcie sprawy polskiej a to wymagało zachowania pewnych praw narodowych żywiołowi polskiemu w ziemiach podbitych. Następnie Rosja aż do drugiej połowy XIX w. nie wytworzyła dostatecznie wyrobionej licznej biurokracji, aby mogła wykluczać krajowców od urzędów w krajach podbitych. Powyższe uwagi czynią całkiem zrozumiałymi ówczesne rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim.

Proklamacja wielkorządcy rosyjskiego Theylsa z d. 1 maja 1810 r. do mieszkańców, oznajmiająca ich przynależność do cesarstwa rosyjskiego, wydana została wyłącznie w języku polskim. „W zbliżeniu się doświadczy, w zjednaniu jej dla siebie, widział Theyl główną, rękojmię utrwalenia i ugruntowania

nowych rządów na tak ważnym dla Rosji terenie wschodnio-galicyjskim... „Z najwybitniejszych przedstawicieli miejscowego ziemiaństwa polskiego złożona została władza naczelna i sądowa prowincji t. zw. Komitet Tarnopolski, a równocześnie wszystkie niższe posady obsadzone zostały prawie wyłącznie przez Polaków. Wobec dotychczasowego systemu austriackiego, kiedy cała drabina administracyjna od góry do dołu była obsadzona wyłącznie przez urzędników narodowości niemieckiej, była to zmiana i postęp kardynalny. Naturalną konsekwencją takiej nowości była jeszcze inna niemniej doniosła zmiana. W miejsce dotychczasowego języka niemieckiego jako urzędowego, pojawia się, co prawda z reguły w towarzysztwie języka rosyjskiego język polski, który w stosunku ludności z władzami staje się językiem urzędowym, a także w pewnej znacznej mierze jest nim na wewnątrz, z wyjątkiem przybojowej kancelarii senatorów oraz spraw wojskowych, które prowadzone są w języku wyłącznie rosyjskim. Po raz pierwszy to od lat przeszło trzydziestu, od czasu odłączenia tej ziemi od organizmu Rzplitej, pojawia się teraz urzędowy papier w języku polskim“ (str. 72).

Słusznie jednak zaznacza aut., że wytwarzające się na tej drodze i tym sposobem stosunki nie posiadały żadnej rękojmi trwałości i mimo wszelkie pozory politycznego wpływu szlachy, w gruncie rzeczy jedynie i wyłącznie wola rosyjskiego wielkorządcy stanowiła czynnik decydujący w każdej sprawie.

Jeżeli świadectwo austriackiej Galicji, o której pozyskanie chodziło rządowi rosyjskiemu, wpływało łagodząco na system rządzenia w kraju Tarnopolskim, to polskie Księstwo Warszawskie, ów początek odbudowania Polski, musiał zrodzić niepokój w rządzie rosyjskim, wywoływać policyjne środki, mające na celu utrudnienie komunikowania się mieszkańców zaboru rosyjskiego z Księstwem. Przejawia się to w rozporządzeniach rządu rosyjskiego w kraju Tarnopolskim.

P. Leszczyński wspomina w swej pracy o wydanych przez Theylsa przepisach paszportowych, ściśle zastosowanych do uciążliwych obostrzeń, obowiązujących podówczas w całym obrębie, a zwłaszcza w paszach pogranicznych państwa rosyjskiego. W szeregu bardzo dobitnie zredagowanych odczw, zostało obecnie zalecone ludności tarnopolskiej najściślejze zastosowanie się do tych przepisów, a w szczególności zakazane zostało skryte porozumienie się czyli przeprowadzenie przez granicę“.

Rząd rosyjski, pozostawiając wierny swej polityce „objedinenija“ (zjednoczenia) dn. 1 października 1810 zaprowadził w kraju Tarnopolskim kalendarz juliański, jako jedyne obowiązujący.

Od pierwszych chwil zajęcia kraju rozpoczęły się nabożeństwa prawosławnych popów dla wojska rosyjskiego w kościołach grecko-unickich, co wywołało protest ze strony arcybiskupa lwowskiego Antoniego Angołowicza. Rosja wobec nieodpowiedniej po temu chwili nie zdecydowała się na bardziej zdecydowaną politykę „objedinenija“ i wstrzymała się na razie od znaczących zamachów na unię.

Owoczesny system rządzenia rosyjski był mniej uciążliwy od austriackiego, nie tylko z tego względu, że Rosja w walce z Napoleonem znacznie bardziej niż Austria starała się wyzyskać sprawę polską, ale jeszcze i ze względów na ustrój ekonomiczny i administracyjny tych państw. Tak zwany oświecony absolutyzm w Austrii, chcąc do minimum ograniczyć dowolność organów władzy, starał się wytworzyć ścisłą kontrolę tych organów przez zaprowadzenie pisemnej procedury protokołów zaznaczających każdą ich funkcję, oraz przez pomniejszenie ilości urzędników. Właściwie nie osiągało to celu, a wytwarzało nadmierną formalistykę, przedłużało każdą sprawę do nieskończoności i wywoływało przeciążenie podatkowe na utrzymanie nadmiernej ilości biurokratów. Owoczesna administracja rosyjska odznaczała się dowolnością, arbitralnością, ale za to załatwiała sprawy prędzej i ciężła na skarb państwa. Następnie, gdy finanse Austrii były przystosowane

do zmian, jakie zaszły w ciele profesorskiem. Wspomnieli, że profesorowie Habietinek i Schaeffle zostali ministrami. Zaledwie te słowa padły z ust prorektora, studenci jakby czekali na owo hasło, wzniesli w górę kije i zaczęli krzyczeć:

— Pereat Schaeffle! Pereat Habietinek! Pereat Jireczek!

Krzyki nie ustawały, łączył się z niemi gwizd; z tyłu stojący bili kijami o kije albo stukali w podłogę...

Minister Jireczek słuchał parę minut owej wrzawy, wreszcie powstał i ukłoniwszy się nasamprzód gościom, potem profesorom, wreszcie studentom, wyszedł z miną człowieka, który przez pomyłkę zaszedł do szynku. Kanclerz Beust, także obecny wśród gości, wstał, aby pójść za Jireczkiem. Ale Beust używał już wtedy rozgłosu wroga gabinetu Hohentwarta, który przyszedł do steru podobno za jego plecami i bez jego wiedzy. Studenci zatem krzyczeć zaczęli:

— Beust hoch! Bravo Beust!

Beust, łapczywy na popularność, jak kot na szperkę, rozpromieniony, ukłonił się i usiadł. Studenci uspokoili się, wymieniając tryumfujące spojrzenia. Uważali się za bohaterów. Czech, który ośmielił się zostać ministrem oświaty, uciekł przed nimi. Uratowali centralizm! Austria jest i musi zostać niemiecką...

Wśród studentów znajdował się także Ernest von Koerber, pod owe czasy uczeń czwartego kursu prawa.

Nie koniec demonstracji! Za młodzieżą poszli w ślady politycy zawodowi. Następnego dnia (10 października 1871 r.) na posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego zabrał głos dr. Granitsch, centralista do szpiku kości, nazwał system Hohentwarta i Schaefflego „superlatywem niekzemności“ (Superlativ der Nichtswürdigkeiten). Określiwszy zjadliwie charakter i działalność Hohentwarta, zwrócił się dr. Granitsch jeszcze zjadliwiej przeciwko Schaefflemu:

— „Ów właściwy przewodniczący gabinetu — wołał Granitsch — to człowiek, którego powołano do ogniska cywilizacji niemieckiej celem nauczania młodzieży niemieckiej zasad nauki niemieckiej. Przybył do Wiednia, zaopatrzony w listy polecające naszego przyjaciela politycznego (profesor Brinz. Przyp. aut.), ukochanego przez nas wszystkich, ożywionego pragermańską wiernością. Kto wie, czy nasz przyjaciel już nie przeklina chwili, w której pisał listy, polecające tego człowieka. Owego ministra nie łączy z ludnością stosunek wzajemnego zaufania; do kory nie zbliżył go stosunek obowiązku. A mimo to widzimy nagle, jak ten człowiek (dieser Mann) złowrogo miesza się do losów i stosunków naszego kraju. Widzimy, jak owładnięty nim ambicją, nie zważając na miary, ni granic.

„Widzimy, jak miota nim nienawiść chorobliwa ku nowym Niemcom, dla nas tak sympatycznym. Widzimy, jak gromadzą się koło niego i kupią ludzie bezdomni, którzy tutaj w Wiedniu znaleźli przytułek ostatni dla swej nienawiści antyniemieckiej, ludzie, którzy kalają i znieważają nasz piękny

do wydajności podatkowej bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów od Galicji, finanse rosyjskie musiały liczyć się z bardziej prymitywnymi stosunkami ekonomicznymi, z mniej zasobnym społeczeństwem, z tego względu były bardziej przystosowane.

Przedstawiciele austriackiej „marnarce atramentowej“ nie mogli pojąć, aby jeden urzędnik mógł być uporać się z tą mnogością funkcji urzędowych, którym wielogłowe rzesze importowanych z całego świata koncepcyj i manipulacyjnych urzędników zaledwie mogły poddać. Inaczej jednak sprawa ta przedstawiała się z punktu widzenia materialnych interesów ludności, która zwolniona została od potrzeby łożenia podatków grubych na koszt utrzymywania ogromnej czeredy urzędniczej, tak jak się to działo podówczas po tamtej stronie kordonu. Jeżeli jednak samo zmniejszenie ilości posad kancelaryjnych należy zapisać na dobro administracji rosyjskiej, to nadmiernie niskie płace, wyznaczone tym kancelaryjnym subalternom, przedstawiały się jako fałszywa polityka oszczędności; gdyż w ten sposób głodomorów niejako przymuszano do uzupełniania swych dochodów w drodze pozasłużbowej, a z reguły też po za prawem i wbrew prawu. (str. 84).

O szkolnictwo nie dbał ten rząd rosyjski i jak widać z relacji austriackich nie pozostawił ani jednej szkoły w kraju Tarnopolskim.

Kongres wiedeński w 1815 r. przywrócił Austrii kraj Tarnopolski.

Okres rządów Rosji w Tarnopolu był nietknięty dotąd przez żadnego historyka. Praca p. Leszczyńskiego jest pierwszą pracą nad tym okresem, tej części ziemi naszej. Podejmując nietknięty materiał, operując wyłącznie aktami archiwalnymi archiwum namiestnictwa, p. Leszczyński miał trudne zadanie, ale z niego wywiązał się świetnie. Przy znacznym talencie pisarskim, jaki przejawia autor, nie dał się nigdzie unieść swej elokwencji, lecz wszędzie przejawia ścisłość prawniczą, tak rzadko spotykaną u większości naszych historyków.

Wyczerpujący materiał archiwum namiestni-

kraj, ludzie, należący do kategorii, ochrzczonej przez wielkiego męża stanu mianem powszechnie zrozumiałym „gadzinowców“. Widzimy zatem c. k. ministra w roli naczelnika gadzinowców. Ten człowiek, którym nie kieruje i którego nie powstrzymuje jakakolwiek zasada etyczna, ten człowiek pecha całego ministerium na bezdroża nieobliczalne, ten człowiek jest autorem reskryptu z 12 września, ten człowiek jest twórcą polityki, którą my uważamy za wręcz potworną. On to odważa się, zamiast tworzyć z chaosu, rzeczy już skryształizowane zmieniać w chaos ponownie i wymagać od nas, abyśmy ów chaos uważali za krystalizację. Niby pod wpływem wspomnień młodości (Schaeffle jako student brał udział w powstaniu badeńskim 1849 r. Przyp. aut.) wywołał w Austrii istny zamach stanu. Przyszedł do przekonania, że należy zastosować karę odstraszającą. Musimy pokazać, iż nasza Austria biedna nie jest Rumunią, w której każdy awanturnik może deptać prawo publiczne. Posiadamy prawo do odpowiedzialności ministrów. Ale sędzia nie wyciągnął jeszcze ręki po winowajcę. Zanim ją wyciągnie, niechże go potępi zgodnie oburzona opinia publiczna. Niech przebywa wśród nas napiętnowany hańbą, abyśmy go unikali jako tego, który zdradził naród własny!

Na drugi dzień cała prasa centralistyczno-niemiecka wielbiła dr. Granitscha, zowiąc go wielkim człowiekiem, wielkim politykiem. Jednodniowa sława! Trwalszą okazała się nienawiść do Schaefflego. Owe dwa dni październikowe 1871 wryły się głęboko w pamięć ówczesnego narybka centralistycznego. Stara gwardia centralistyczna położyła się do grobu. Lecz młodsze pokolenie centralistów, które teraz rok piąty stoi w Austrii u steru, nie zapomniało Schaefflemu, że był człowiekiem sprawiedliwym i przez poczucie sprawiedliwości chciał przebudować Austrię. Trzydzieści dwa lata minęły od chwili, gdy studenci krzyczeli w auli wiedeńskiej „Pereat Schaeffle!“ A mimo to na trumnie zmarłego c. k. ministra pozasłużbowego Schaefflego poseł austro-węgierski w Stuttgardzie złożył wieniec tylko imieniem austriackiego ministerstwa handlu. Nawet ministerstwo rolnictwa zapomniało, że Schaeffle przez cały czas urzędowania od 7 lutego do 30 października 1871 był jego kierownikiem. Nie złożył też wienca cały c. k. rząd in corpore, acz powinien być dumny z faktu, że do grona c. k. ministrów należał uczony tej miary, co Schaeffle.

Gdzie źródło tej obojętności, graniczącej o międzę w nieprzyjaźnią, która nawet u grobu nie umie przebaczyć? Owego źródła trzeba szukać w nastrojach owego 3 października 1871. Gdy studenci wiedeńscy wołali „Pereat Schaeffle!“ w pulsujących nienawiścią, to w rzeczywistości, będących jeszcze dzisiaj przykazanym niewzruszonym centralistów wiedeńskich.

W dniach, gdy odrzucono barona Horsta, członka centralistycznego gabinetu Adolfa Auersperga, trudno było myśleć o wienku na trumnę autora reskryptu z dnia 12 września 1871 roku!

ctwa, p. Leszczyński tylko dla uzupełnienia niektórych szczegółów mógłby znaleźć nieco materiału w archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu, oraz pewną ilość materiału w archiwum senatu w Petersburgu. W każdym razie materiał archiwalny niewyżyszany przez autora nie był niezbędny dla dania historycznie pewnego zarysu rządów Rosji w Tarnopolu.

Przyszły historyk tegoż przedmiotu mógłby tylko w nielicznych szczegółach uzupełnić opracowanie tego okresu.

W uzupełnianiu należałoby przeszukać korespondencję osób prywatnych, dzienniki i niewydane wspomnienia i pamiętniki z okręgu Tarnopolskiego za dany okres. Byłby dobrem, aby p. Leszczyński mógł swą książkę sam uzupełnić przy drugim jej wydaniu, ale na to potrzebowałby pomocy mieszkańców okręgu tarnopolskiego, którzy znalezione w archiwach rodzinnych materiały winni byłiby podzielić się z zasłużonym, choć jeszcze młodym historykiem kraju Tarnopolskiego.

Zmianami, które zaszły w stosunkach ekonomicznych okręgu Tarnopolskiego nie zajmuje się p. Leszczyński, gdyż materiał do tego jest zbyt porzucany w różnych archiwach wiedeńskich. Z aktów w sprawie włoskiej podaje Mises, że grunta dominialne zwiększyły się kosztem rustykalnych, podczas rządów Rosji w Tarnopolu.

Żadna, najmniejszej napisana monografia historyczna nie może w zupełności wyczerpać przedmiotu, więc z łuk, jakie spotykamy w cennej pracy p. Leszczyńskiego, nie czynimy mu zarzutu. W dziele zaś jego widzimy dół sumiennej pracy, wybitne objawy talentu pisarskiego, zarówno w ujęciu i opowaniu przedmiotu, jak w samym wykładzie. Młody autor pisze jasno, zwięźle, okazując czasem swoje wywody lekką ręką. Praca jego zarówno w pomyśle, jak w wykonaniu jest harmonijną i dojrzałą.

WL. STUDNICKI.

Z ziem polskich.

(Nożownictwo w Warszawie. — Walka z chorobami zakaźnymi w zaborze pruskim. — Hakatyści na Mazowszu pruskim).

— Proletaryat większych miast Królestwa pozostawiony poza sferą wszelkiego oddziaływania społeczeństwa dziecięce coraz bardziej i wytwarza groźne dla publicznego bezpieczeństwa formy zatwardienia wszelkich swych sporów a nawet zajęć najdrobniejszych. Na szpaltach pism codziennych przed kilku laty zjawiała się rubryka: „Nożownictwo“. Wypadki notowane w tej rubryce przyjmowane z początku jako wyjątkowe i sporadyczne, ustaliły się z czasem, należą dziś do charakterystyki życia niższych warstw wielkomiejskich, a zwłaszcza Warszawy. „Warszawski Dziennik“ zamieścił w ostatnich czasach artykuł p. Moszkowa, który zbadał około 600 wypadków użycia noża w bóje i wyciągnął z tego zestawienia pewne ogólne konkluzje.

Terenem rozpraw nożowych — w wypadkach zbadanych przez Moszkowa — bywa najczęściej pas okalający środek miasta, t. j. czworobok uformowany przez Nowy Świat, Marszałkowską, Jerozolimską i Królewską. Powody bójek bywają najczęściej najblaszsze: żartobliwa uwaga, niezwrócenie drobnego długu i t. p. Zazdrość bywa powodem 9 proc. wypadków, kradzież 6 proc., zemsta 3-6 proc., obrona własna 2-4 proc. Bójki toczą się zwykle po trzeźwemu; po pijanemu zdarza się zaledwie 7-8 proc. wypadków. W walkach biorą udział przeważnie mężczyźni — 95 proc. Na pięć „piękną i słabą“ przypada więc zaledwie 5 proc. wypadków nożownictwa. Pod względem zaś narodowości udział procentowy rozkłada się tak: Polacy — 84 proc., żydzi — 15 proc., Rosjanie — 10 proc., 63 proc. nożowników przypada na wyrostków w wieku od lat 14 do 36, pozatem zdarzają się wypadki krwawej rozprawy od dzieci lat 9-ciu, aż do 90-letnich starców.

Wypadki nożownictwa zdarzają się najczęściej wśród t. zw. zawodowców, t. j. złodziei i różnych szumowin społecznych, pozatem zaś wśród kamieniarzy, szewców, robotników fabrycznych i t. p. Nożownictwo przybiera zwolna formy niemal pojedynku bez formalności pojedynkowych, staje się poniekąd instytucją obyczajową. Publiczność nigdy nie staje po stronie policyi, gdy chodzi o schwytywanie przestępcy i obojętnie przygląda się gonitwie za nim. Niepodobna odszukać go później, jeśli nawet został poznany, chroni się on bowiem do znajomych i krewnych, którzy go nie wydadzą. Ofiary nożowych zpraw rzadko kiedy wyznają, z czyjej ręki pały. Oczywiście, że działać tu może zarówno wyrabiający się obyczaj, jak i obawa zemsty. Faktem jest jednak, że na 100 wypadków zaledwie w 36 odszukać można złoczyńcę.

Narzędziem walki, zwanym w żargonie złodziejskim „majchrem“, jest albo pilnik ślusarski, ołędzony, zaostrozony na końcu, z dorobioną rękojeścią w kształcie krzyża, albo też zwykły dobrze wyostrozony nóż kuchenny. Nożownicy rzadko zabijają rany w piersi, w bok lub w brzuch, gdyż nie chcą zabijać na miejscu. Według prawa bowiem, jeśli fiara padła o 40 kroków od miejsca wypadku, sprawca rany odpowiada tylko za ciężkie uszkodzenie ciała, a wtedy grozi mu tylko trzy miesiące więzienia. Ta bezkarność niemal wpływa na szerzenie się nożownictwa. Obecnie około 50 młodych ludzi pada jego ofiarą, a około 1.000 rannych staje się kalekami. Spokojni mieszkańcy miasta otoczeni są ciemną nieznaną siłą, a strach, jaki odczuwają oni przed nożownikami, porównać chyba można w naszych warunkach ze strachem, jaki odczuwają u nas biedni ludzie przed napaściami pewnego pła i nożownika w dziennikarstwie. Nożownicy w Warszawie stanowią niezorganizowaną dotychczas armię z kilku tysięcy ludzi. Nie jest jednak wykluczonem, że łącząc się oni będą w zorganizowane bandy po kilkunastu ludzi, a wtedy potrafią terrorizować całe dzielnice.

O szalonym wzroście nożownictwa świadczą cyfry, wzięte ze sprawozdań warszawskiego pogotowia ratunkowego. W r. 1893 było takich wypadków 521, w r. 1899 817, w r. 1900 889, w r. 1901 1.003, w r. 1902 1.213.

Z przedstawienia tego zatrważającego objawu publicysta rosyjski nie wyciąga oczywiście podziwianych wniosków. Represye, jakich jedynie może używać rząd, niewiele tu oczywiście pomóc mogą. Zauważyć przytem należy, że początkowo, gdy rząd obawiał się, że nożownictwo przerodzi się w rodzaj samorządnego rewolucjonizmu i zwracać się będzie w pierwszym rzędzie przeciwko Moskalom, nożownictwo ścigane było z daleko większą surowością i stosowano nawet specjalne kary zesłania: w głąb Rosji względem zbyt niebezpiecznych nożowników-recydywistów. Z czasem, gdy się przekonano, że nożownictwo nie ma żadnego podkładu politycznego, pierwotna surowość osłabła i rząd przyglądał się niemal obojętnie rozszerzaniu się tej straszliwej plagi społecznej.

Ze zdziwieniem proletaryatu miejskiego może zapobiedz tylko kulturalne nań oddziaływanie, że książka jedynie może wytrącić miejskiemu niedobroskowi

Hotel George'a
w ŁWOWIE

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Fikiki i Bankiety.** — Restauracja i wina we własnym zarządzie. — Ceny umiarkowane. W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift).

nóż z ręki, tego zdaje się nie rozumieć rząd rosyjski, nie mówi też o tem p. Moszkow.

— Świeżo założone w zaborze pruskim „Towarzystwo ku zwalczaniu zakaźnych chorób płciowych“ ogłasza we wszystkich tamtejszych pismach odezwę, wzywającą do współdziałania z celami Towarzystwa. Odezwa wskazuje na to, że, jeśli gruźlica i alkoholizm stosunkowo mniejsze niż gdzieindziej czyni spustoszenia w społeczeństwie polskiem, to statystyka wskazuje, że od pewnego czasu polskie właśnie dzielnice, zwłaszcza większe miasta, należą do najbardziej zakażonych w Rzeszy niemieckiej. „Naszym więc świętym obowiązkiem jest — głosi odezwa — nie pozostać w tyle za innymi narodami, ale połączyć się w jedno silne towarzystwo, świeżo u nas założone, którego celem: szerzenie mowy i pismem — bez próżnej pruderyi, a w poważny i godności pełen sposób — mianowicie wśród młodzieży — świadomości o istocie, niebezpiecznych skutkach i o społecznym znaczeniu tych chorób, dalej o możliwości i konieczności ich unikania, a obok tego popieranie wszystkich dążeń, zmierzających do uszczuplenia źródła złego, to jest zepsucia pośród młodzieży obojga płci, a przez to zwalczania skutecznego chorób płciowych“.

Towarzystwo będzie miało oczywiście do zwalczania w pierwszej linii fałszywą pruderyę, zakorzenioną wśród społeczeństwa, ale spodziewać się należy, że się rozwinie należycie.

— Terenem działalności towarzystw hakaty-stycznych było pierwotnie tylko W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, gdzie żywił polski jest stosunkowo najliczniejszy i wcześniej w swych warstwach ludowych do świadomości narodowej doszedł. Górny Śląsk uważany był dotychczas za zupełnie zniemczoną prowincję, dopiero od kwietnia b. r. hakatyści rozwinęli tam ruchliwą działalność. Rezultatem jej było zjednoczenie rozbitych podczas wyborów obozów polskich. Obecnie hakatyści zarzucają swe sieci także na Prusy Wschodnie, gdzie protestancka, choć polska z języka ludność zrosła, zda się, zupełnie z pruską ideą państwową, pruskimi tradycjami historycznymi. Ale hakatyści wietrzą już niebezpieczeństwo, przypuszczają możliwość narodowego rozbudzenia się tej ludności i dlatego postanowili uprzedzić tę ewentualność.

O działalności hakatystów na Mazowszu pruskim pisze „Schlesische Zeitung“:

„Wobec mnożących się prób, aby przenieść propagandę wielkopolską obecnie także do Prus Wschodnich i zaprzadzić tamtejszą lojalną, przejętą duchem pruskim, ludność mazurską, do rydwanu planów wielkopolskich, niemieckie towarzystwo dla kresów wschodnich postanowiło rozszerzyć swą działalność także na Prusy Wschodnie, gdzie dotąd istniał 10 grup miejscowych z 900 członkami. W tym celu kierownik berliński dr. Bovenschen zrobił w miesiącach listopadzie i grudniu wycieczkę agitacyjną do Prus Wschodnich z tym skutkiem, że liczbą grup podniosła się na 18, które wraz z osobnoimi członkami liczą 1770 bojowników za sprawę niemiecką. Założono nowe grupy w Heiligenbeil, Wystruciu, Białej, Jańsborku, Orzyszu, Szczytzie, Pasymie i Wielbarku, a nadto urządzono miejsce zebrań w Tylży. — Oprócz tego grupa kró-

lewiecka, która istniała już dawniej, rozwinęła ruchliwszą działalność. Liczy ona obecnie już 150 członków. W przyszłym kwartale obędzie się znowu wielka wycieczka agitacyjna do Prus Wschodnich, tak, że w niezadługim czasie cała prowincja wschodnio-pruska będzie wciągnięta w obręb organizacji niemieckiego towarzystwa dla kresów wschodnich“.

Przysłowie powiada o niewywolywaniu wilka z lasu. Tego wilka narodowego oświadczenia polskiego ludu w Prusiech Wschodnich może uda wywołać się hakatystom, gdy wysiłki ze strony polskiej nie wydawały dotychczas należytych rezultatów.

List z Berlina.

Berlin, 29 grudnia.

(„Gwiazdki“ dla dzieci polskich w Berlinie. — Zwiększenie się liczby polskich wypracowań dziatwy. — Próba walki księży-niemczyeli przeciw Towarzystwom naszym.)

W święta Bożego Narodzenia odbywały się, jak dorocznie, w różnych Towarzystwach polskich obchody gwiazdkowe dla dzieci. Jedno z największych zgromadzeń dziatwy było przy „gwiazdce“ urządzonej przez Tow. katolickie robotników Polaków we wschodniej dzielnicy: zebrało się tam około 350 dzieci. W innych Towarzystwach robotniczych i przemysłowych obdarzają przeciętnie po 100 dzieci. Nie wszystkie obchody równo się udają — nie wszystkie są, prawdę rzekłszy, potrzebne. Niektóre pomniejsze Towarzystwa, zamiast urządzać gwiazdkę wraz z sąsiedziami, występują osobno; w ten sposób i gości nie dużo się zbiera, i dziatwy mało, i wreszcie, o ile Towarzystwo nie wydało sporo z kasy, podarków także niewiele.

W roku bieżącym odbyło się już przeszło dzie-sięć obchodów gwiazdkowych, a blisko drugie tyle jeszcze zapowiedzianych. Spodziewać się należy, że w przyszłości komitet Towarzystw przeszkodzi zbyt-niemu rozdrabnianiu sił.

Pocieszającym wielce objawem jest bardzo znaczne zwiększenie się liczby polskich wypracowań nadsyłanych przez dzieci pod koniec roku do „Oświaty“. Podczas gdy w r. z. było ich jeszcze tylko około 100, w roku bieżącym otrzymał zarząd „Oświaty“ okragło 270 prac! Obdarzanie dziatwy przez „Oświatę“ obędzie się 3 stycznia p. r.

Radość Polaków-katolików w parafii wilmers-dorfskiej, która, jak już donosiłem, oczekiwała się wreszcie księdza Polaka, zamagana została natych-miast przez proboszcza Niemca! Oto, ażeby uniemożliwić księdzu Polakowi pracę w Towarzystwie robotników polskich w Wilmersdorfie, polecił mu ks. proboszcz co następuje: wezwać swych rodaków, iżby znieśli samodzielne polsko-katolickie Towarzystwo, a przystąpili jako sekcyja polska do niemieckiego „Arbeitervereinu!“ Równałoby się to oczywiście skazaniu się dobrowolnemu na powolną germanizację!

Takie „życzenia pobożne“ wypowiadają co chwila księża Niemcy z dbałości rzekomo o dobro duchowe parafian Polaków! Był niejednego Towa-

zystwa polsko-katolickiego podciął już w ten sposób, że słabszym umysłem zdołał wpaść przekona-nie o potrzebie łączenia się z gronem niemieckim, ponieważ tam ksiądz patronować i pracować może. Gdyby nasz księżyk umiał po polsku — tłumaczył sobie rzecz niejedną pocziwiec — toby mógł opiekować się naszym polskiem Towarzystwem; że nie umie, więc słuszną, że iść nam trzeba, gdzie jego znaj-dziemy!

Ks. proboszczowi Milzowi w Wilmersdorfie, istnienie polsko-katolickiego Towarzystwa dawno było nie na rękę; toż powstrzymuje ono rozwój „Arbeitervereinu“, składającego się w większej części z nieświadomych robotników Polaków, z bojaźli-wych, nieraz nie rozumiejących jeszcze niemieckich kazań i pouczeń... Gdyby teraz ksiądz Polak zja-wiał się w polskim Towarzystwie, to na posiedzenia tamtejsze wyroiłby się zawsze cały niemal niemiecki „Arbeiterverein!“ Stąd to ksiądz proboszcz wystą-pił teraz z owym nagłym wnioskiem!

Pruski katolicki ksiądz Milza uniemożliwił księdzu Wojciechowi, bratu Górnoślazakowi, pracę w Towarzystwie polskiem, ale Towarzystwa nie zabije! A może niejednemu z bojaźliwych otwo-ry wcześniej oczy! Nadmienić należy, że na ostat-niem posiedzeniu Towarzystwa, na które zapowie-dział przybycie nowy wikary Polak, zebrało się około 100 osób — przeszło połowa byli to ludzie, którzy zresztą na posiedzenia polskie nie chodzą; przycią-gnęła ich obecność księdza. Ksiądz W. przybył póź-no, gdyż z proboszczem chodzić musiał po jakichś zebraniach niemieckich i dopiero osobny wysłannik Towarzystwa naszego wyprosił go niejako na go-dzinkę dla parafian Polaków! A przybywszy, musiał wypowiedzieć przedewszystkiem owo dziwne wezwa-nie proboszcza, musiał wzywać rodaków do zdrady narodowości swej... Takie to piękne role wyznaczają kapłanom Polakom w święto „pokoju“ Chrystuso-wego „duszpasterze“ Niemcy, tak ich to ślą do ludu „mit Gott“...

JANKO.

Francuski teatr „idei“.

W Paryżu, jak wszędzie na ziemi, pełno jest najdziwniejszych przeciwieństw. W teatrach je-dnych — jak „Nouveautés“, w „Capucines“, jak w „Mathurins“ lub w „Athénée“ — dają „światowe“ sztuki, skończenie płocze, bez sumienia i serca. Mnóstwo jest w Paryżu aktorów i dramatystów, do-szłych do tego stanu, w którym, jak niedgdy pisał Racine, ludzie „ont su se faire un front qui ne rou-git jamais“ — potrafili nabrać czoła, które się nigdy nie rumieni.

A z drugiej strony Paryż da czasem, czego in-ne stolice dać albo wcale nie zdołają, albo dają niezgrabnie i nieszczerze — mianowicie, da Paryż dramat z ideą, dramat nabity myślami, prawdziwą ucztę dla zgłodniałego umysłu. Pionierami w tym kierunku są dwaj wybitni pisarze dramatyczni, An-drzej Antoine i Lugné-Poe. Nikt tyle nie zrobił dla sceny — i to nie tylko francuskiej — co Antoine, założyciel „wolnego“ teatru, później spół-dyrektor Odeonu, a obecnie dyrektor własnego teatru („An-toine“) na bulwarze Strasburskim. Lugné-Poe, dyre-

surową powagę, że milkli bezwiednie, zatapiając się w sobie.

Tum wciąż się zwiększał, zajęli już cały plac przed karczmą, aż do drogi, stojąc gęsto, ramie przy ramieniu, a jeszcze przybywali spóźnieni.

Witano się w milczeniu, każdy stawał gdzie popadło, obzierał się naokół i czekał cierpliwie na starszyznę, która poszła po Borynę.

Pierwszy był ano we wsi, to jemu się należało naród poprowadzić; bez niego żaden gospodarz-by się nie ruszył.

Stojali więc cierpliwie a cicho, kiej ten bór zbity w gęstwę i zasłuchany w głosy, jakie z niego idą, i w te bełkoty strug, co gdziesik między ka-mieniami płyną... Czasem jeno to jakie słowo prze-leciało, czasem czyjaś pięść wychynęła w górę, to jakieś oczy rozgorzały bystrzej, to baraniec rozko-lebały się mocniej, to czyjaś twarz poczerwieniała barzej, i znowu nieruchomieli, że widzieli się kiej te snopy, ustawione wpodług siebie gęsto

Kowal przyleciał, przeciskał się wskróś gęstwy i zaczął naród odwozić, straszyć, że za to, co za-myślają, cała wieś pójdzie w kajdany i zmarnieje, a za nim młynarz powtarzał to samo, ale nikt nie zważał na nich, ni słuchał, wiedziiano bowiem dobrze, że obaj dworowi się wysługują i swój mają interes w przeszkadzaniu.

I Rocho przyszedł i ze łzami przekładał po-dobnie: nie pomogło.

Aż w końcu i ksiądz przyleciał i jał swoje prawić: nie usłuchali, stali nieporuszeni, nikt czapki nawet nie zdjął, nikt go w rękę nie pocałował, a ktosik nawet głośno krzyknął:

— Płacz mu za to, to prawi!

— Kazaniem krzywdy nie zapłaci! — ktosik dorzucił urągliwie.

C. d. n.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

(Ciąg dalszy).

Mteusz zaś wraz z Kobusem i Antkiem, któ-ren już cały czas na boku się trzymał i cosik swo-jego kakulował, poszli do Kłeba i zastawszy jeszcze gospodarzy, wspólnie z nimi urządzili coś na jutro i cicho ozeszli się po chałupach.

Ne też już była późna, światła pogasły w izbach, cichość padła na wieś, że jeno kiejś nie-kiej pieszczeczka, albo wiatr zasumiał, że prze-marzłe rzewiny tłukły się w mrokach o siebie kiej nieprzyjaciół, a potem długo i trwóźnie szemrały. Przymroczek wziął galanty, płoty pobielały od szronu, ale jakożaraz z północks gwiazdy się skryły, po-ciemiaki zrobiło się na świecie posepnie, straszno jakos.

Cał naród leżał we śpiu, ale sen był ciężki i gorączliwy, bo raz w raz zrywał się cichy płacz dzieciąt to ktosik budził się cały w potach i tak-im strau dziwnym, że pacierzem duszę krzepić musiał; gdzie znowu huk jakiego spać nie dawały, że zrywali się wygładać: czy nie złodziej? niejed-nen zaś krzyzał przez sen, powiadając potem, że zmora go dusiła to gdziesik psy zawyły tak żałośnie, aż serca trunęły, z trwogi i przerażających przeczuć i obaw.

Noc się wlekła długo i ciężko, oprędzając du-szę trwogą, niepokojem i strasznymi snami, pełnymi mar i widn gorączkowych.

A skoro się jeno uczynił świt, że chyła tyła rozedniał jak taki oczy ozwał i ciężką, senną, jeszcze głowę podnosił, Antek pobiegł na dzwonnice i zaczął bić w dzwon, kieby na pożar...

Próżno mu bronił Jambroży współ z organi-stą; skłął ich, chciał nawet bić i swoje robił z ca-łej mocy.

Dzwon zaś bił wolno, bezustannie, a tak po-nuro, aż strach padł na serca, że ludzie strwożeni, wylekli, wybiegli napół ubrani pytać co się stało, i ostawali już przed chałupami, jakby w skamienie-niu, tak zasłuchani, bo dzwon wciąż bił i huczał po-nurym, wielkim głosem w światowych brzaskach, aż ziemia dygotała, aż wystraszone ptactwo uciekało ku borom, a naród przetrwożony zęgnął się i skrzepiał w sobie, boć już i Mateusz, Kobus a drugie biegali po wsi, łomocząc kijami w płoty i krzyżując:

— Na las! Na las! Wychodź kto żyw! Pod karczmę! Na las!..

To i na łeb i szyję przyodziewali się, że nie-jeden jeszcze w drodze się dopinał a pacierz koń-czył, i w dyrdy biegał pod karczmę, gdzie już sto-jał Kłab z niektórymi gospodarzami.

Zaroży się wnet drogi, opłotki, obejście, za-wrzały naraz wszystkie chałupy, dzieci podniosły niemały wrzask, kobiety krzykały przez sady; rwe-tes powstał taki, bieranina, jak gdyby pożar wy-buchnął we wsi.

— Na las! kto ino ma z czem: kosę, to z ko-są, cepy, kłonicę, siekiery, a brać!

— Na las! — krzykiem tym trzęsło się po-wietrze i huczała wieś cała.

Dzień się już zrobił duży, a cichy był, jasny, omglony jeszcze i mroźny; drzewa stały w ose-dzielnice, kiej w pajęczynach; drogi chrupały pod nogami słabą grudzią; wody się ścięły, że pełno było zamarzłych kałuż, kiej tego szkła potrzaskanego; w nozdrzach wierciło ostre, rzeźkie powietrze, a tak słuchliwe, że całym światem szły te krzyki a wrzawa!

Ale przycichało zwolna, bo zawziętość prze-jmowała serca i jakaś sroga, pewna siebie, nieustę-pliwa moc, zakamieniała duszę i oblekała ją w taką

KALINDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1904

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. Kor. 1-20.

10102

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1-40 K. w opasce polecionej 1-60 K. Do nabycia w księ-garniach, biurach pism, lub wprost w Administra-cyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

ktor teatru „Oeuvre“ (założonego w r. 1892), znany jest głównie z prześwietnie wystawionych i granych sztuk Maeterlincka i Ibsena, w których mu pomagała żona, p. Zuzanna Despres.

Otóż ci obaj przedstawili równocześnie tego samego wieczoru dwa dramaty ideowe. „Macierzyństwo“, pióra dobrze już znanego pana Brioux, w teatrze „Antoine“, różni się organicznie i atmosferą i wykonaniem od „Oazy“ Julliena w teatrze „Oeuvre“, ale obie sztuki są ideowymi, dydaktycznymi i... wyzywającymi umysł do walki. Nie są ich idee subtelne, maskowane; owszem biją każdemu w oczy i to jest sztuk tych celna, ogromną w naszych mętnych czasach zaletą. Weźmy n. p. „Macierzyństwo“.

Wiadomo, że jednym z piekących problemów w dzisiejszej Francji jest jej ubytek ludności. Powstała przeciw nawet pod przewodnictwem deputowanego Piotra specjalna liga, głosząca, iż zbawienie kraju zależy od zachęty, danej bezwzględnie liczyzom rodzinom. Hasło, najgłośniejsze dziś we Francji, brzmi: „Crescite et multiplicamini“. Ale cała ta kwestya ma dwie strony, a Brioux wziął w niej stronę... odwrotną: stał się na razie „advocatus diaboli“. Mnożcie! woła państwo — bo tego potrzebuje armia i handel i kolonizacya.

Dobrze! woła Brioux, ale... prywatne indywiduum każde ma przecież także swoje prawa i wymagania, a z temi; co się dzieje? Cóż one obchodzą np. takiego podprefekta Brignaca? Brignac jest państwowym urzędnikiem, do niego należy baczyć na potrzeby państwowe, radzić im ile możności. Więc, zabieramy z nim znajomość w chwili, kiedy bardzo gorliwie rozkłada cyrkularze urzędowe, upominające obywateli, aby — rośli i mnożyli się. Odczytuje on pismo z namaszczeniem, każe swej żonie, Julii, podziwiać siłę przekonywującą stylu, wskazuje po egzemplarzu pułkownikowi i burmistrzowi. Poza tem, co głosi, to sam czyni: jest ojcem licznej rodziny i jeszcze pragnie liczyzniejszej. Nie dzieli tych poglądów jego żona: bezustanne macierzyństwo robi z niej niewolnicę domu — ale protest z jej strony gorszy prefekta, gorszy burmistrza i pułkownika. Cóż mają indywidualne poglądy kobiet na kwestyę taką do czynienia z państwowymi potrzebami? Słuchamy więc długich rozumowań nad problematem.

Tymczasem, kiedy tak radzono i rozumowano, swoją drogą rozwijał się i dojrzewał prawdziwy dramat. Już poznaliśmy siostrzeniczkę Julii, Anetę, widzieliśmy ją upojoną szczęściem, bo — kocha ją młody Jacques Bernin. A otóż zjawia się i pani Bernin — po cóż? naturalnie, aby prosić dla syna o rączkę Anety... Tak się wszystkim zdaje. Ale, gdzież tam! Pani ta składa tylko zwykłą wizytę popołudniową, a dowiadując się z ust Julii o gotowości młodych do formalnych zaręczyn, oburzona... ani słyszeć nie chce o projektowanym związku. Z tej prostej przyczyny, że Aneta nie ma posagu. Ba! gorzej jeszcze — Jacques szalony „arriviste“ (jak dziś nazwano we Francji bezwzględnych łajdaków), o ożenieniu się z Anetą wcale nie myśli!

A wtedy wychodzi na jaw cała straszna prawda! Są powody — naglące powody, zaznaczone wyraźnie w tytule sztuki... gwoździ których Jacques powinien zostać mężem dziewczyny. Stara historia! Ale pp. Bernin, matka i syn pozostają cynicznie niewzruszeni. Sprawa przychodzi do wiadomości podprefekta. Pod świeżem wrażeniem swojej roboty i pomyślnych zabiegów około zaludnienia Francji z pomocą urzędowych okólników, Brignac staje od razu wobec problemu macierzyństwa... w nowym oświetleniu. Skutek jest nadzwyczajny: podprefekt zapomina całej swej wymownej frazeologii. O nic mu w świecie nie chodzi, jeno o ukrycie tego macierzyństwa, które się przytrafiło w jego własnym domu... Dziewczyna musi dom opuścić; są przecież instytucje dla takich — gdzie nikt o nazwisko nie pyta. Ale rozłąka Anety z dzieckiem?... To nie! Ale czy ojciec daruje uwodzicielowi? Na to odpowiada kodeks: poszukiwanie ojcostwa nie jest dozwolone, jest zakazane! Czemuż jednak świat karze samą tylko matkę? Hm! bo to... bo tak jest! A więc — mówi Julia — jeżeli Aneta pójdzie, to ja pójdę razem z nią! Przepraszam, odpowiada podprefekt, ty pozostaniesz — i będziesz jeszcze matką moich dzieci!

Po dwu aktach stawiania i omawiania tez, trzeci akt odślamia nam wzruszający melodramat. Jesteśmy w trybunale; prezes gromi opryskliwe adwokata obrońcę. Jest czworo oskarżonych: młoda nauczycielka, pijak robotnik; jego rozjeżdżona żona — a ci troje byli wszyscy „klientami“ stojącej obok nich, wstrętnie wyglądającej... akuszerki. Miała tu być i piąta oskarżona, Aueta — ale umarła wraz z dziećciem... pod akuszerki opieką. Zachodzi straszliwa scena. Co przywiodło nauczycielkę i robotnicę stać przed sąd, to ubóstwo, nędza. Obrońca czyta budżety ich dochodów i wydatków. Julia opowiada dzieje swojej nieboszczki córki, wpada w półszal histeryczny, krzyczącą i szamoczącą się wyprawiającą z sali. Prezydent piorunuje — w imię moralności i państwa. Oskarżenia zakrywają sobie twarz i płaczą; adwokaci wyrażają sobie pięściami —

w sali powstaje wrzask i rozruch; trybunał wreszcie, po krótkim odroczeniu sprawy, wydaje surowe wyroki.

Ta scena jest wszechstronnie straszliwa, tak z powodu okropności szczegółów, jak i dlatego, ponieważ stawia otwarcie przed oczy niewysłowienie brzydką i straszną rzeczywistość — a stawia ją tak, jak tylko w Paryżu dzieć się to może i jak w chwili obecnej tylko Brioux uprzytomniać to potrafi — Brioux, zacięty Tołstojem. Liga p. Piota spotyka się tu z niespodziewanie twardymi dylematami. Pisać o szczegółach nie można... Rolę podprefekta gra sam Antoine; żony, Julii, pani Rolly — Anety, panna J. Lion.

Po pesymistycznym realizmie „Macierzyństwa“ mamy idealizm optymistyczny w „Oazie“ Julliena. Tam mieliśmy przez dwa pierwsze akty rozumowany odczyt, tutaj słuchamy przez aktów pięć kazania o religii ludzkości: czego większość Francuzów nie chce dziś słuchać w kościołach, to się przedstawia na sceny teatrów...

W pustyni gdzieś jakiejś przed najazdem Europejczyków chronią się dzieci Islamu. Dzielią się na dwa stronnictwa: jedni chcą pokoju drudzy wojny. Pokojowym jest Mahomet-ben-Moktar, z nim działa „imam“, Sidi Ali; Ramam przewodzi partyi bojowniczej. Przemagają jednak rady Mahometa i Sidiego. Wśród jeńców w obozie są zakonnice, jedną z nich, siostrę Maryę Mahomet obiera sobie za żonę. W jednej scenie, trochę wstrętnej, siostra Marya musi złożyć suknie zakonne i przywdziać ślubne; czyni to i odwraca się z odrazą od Mahometa, drząc przed gwałtem z jego strony, ale on ją uspokaja, każe jej nie bać się. Spostrzegł w niej odwagę i niewzruszoną wiarę. A przyjdzie czas, gdy Marya w ślubach swoich zakonnych widzieć będzie... zabobonność, fanatyzm taki, jak widzi w islamizmie dziko ogniste go Ramana. Przyjdzie czas, że z Mahometem założą w pustyni, w oazie, nową religiję ludzkości; oaza będzie poświęcona „służbie człowiekowi“. I Marya zgodzi się zostać matką Mahometa dzieci — dzieci nowej, wyższej rasy. (Przyjdzie tam na świat niewątpliwie „nadczłowiek“ Bernarda Shaw'a)

Więc, jak owa dama w byrońskim „Don Żuanie“, „przysięgając, że nigdy... przenigdy“, Marya przystaje — w końcu drugiego aktu. W trzecim, panna już nowa religia ludzkości, Mahomet-ben-Moktar wiedzie z żoną „życie wyższe“, rozprawiają między sobą o rzeczach wyższych z werwą deklamatorską — i wszystko idzie spokojnym, wygodnym trybem. Nagle, powstaje wrzask... Europejczycy są tuż, tuż! Więc stara partya wojenna przeważa w oazie, Mahomet, oskarżony przez Ramana o zniewieściłość i tchórzostwo, odstępuje czasowo od swojej religii wyższej i wyrusza w pole. W oazie słychać bliskie strzały. Marya podnosi wysoko synka i pokazuje mu do czego to ludzi prowadzi fanatyzm — zarówno wschodni, jak zachodni. Europejczycy (Jullien nie śmiał nazwać ich bardzo otwarcie Anglikami, ale niepodobna się ich nie domyślić) zwyciężają i „w interesie cywilizacji“ palą i mordują.

Ukazują się w oazie oficerowie, uwalniają jeńców i dziwią się, gdy Marya nie myśli korzystać ze swobody. Pozwalają jej przeto złączyć się z Mahometem, który się był schronił do innej oazy i gdzie... akurat tak samo, jak w pierwszym akcie, tworzy się pod Mahometem partya pokojowa, a pod Ramam wojenna, obie idą z sobą na udry, aż pokojowa przemaga. Mahomet z Maryą wracają do swojej „religii“ i do pracy nad obdarzaniem tego planety „nadludźmi“.

Taką jest, w pobieżnym zarysie, sztuka Julliena. Choć od „Macierzyństwa“ Brioux'a skrajnie odmienna, jest mimo to pokrewną jej jednym i tym samym duchem przeciwwilizowanego i ochrystyanizowanego zmęczenia. Widzieliśmy tego ducha w najnowszych powieściach kobiecych. Jego kwintesencją jest utrata moralnego gruntu, zbuntowana ucieczka od ewangelicznej Opoki: chaotyczny niepokój i ogromne zmęczenie.

EDM. S. NAGANOWSKI.

MAŁY FEJLETON.

Björnstjerne Björnson: Orle gniazdo.

Endregaardene była to mała, wysokimi skałami otoczona, odosobniona wioska. Grunt, na którym powstała, równy był i urodzajny; przetrzymała go duża rzeka, spadająca z gór, a za nią rozlewała się niemal w jezioro.

Na tę to wodę dostał się ongiś łodzią człowiek, który pierwszy w dolinie zaczął po rzece pływać. Nazywał się on Endre; obecni mieszkańcy wsi są jego potomkami. Powiadają niektórzy, że on schronił się tu, zabijwszy kogoś w bójce, stąd ten ponury wyraz twarzy u wszystkich; inni twierdzą, że powodem ostatniej pokolicy są ściany skalne, które nawet około świętego Jana, już o piątej godzinie po południu, nie przepuszczają w dolinę ani jednego promyka słonecznego.

Nad wsią ona wisiła orle gniazdo. Ulepione ono było na samym cyplu skały — wszyscy widzieli orlice, wysiadujące ją, ale nikt nie mógł się dostać do gniazda. Orzeł unosił się w powietrzu nad

wsią, rzucał się już to na owcę, to znów na młode koźle, raz nawet porwał i uniósł z sobą małe dziecko. To też nie było bezpiecznie we wsi, póki gniazdo orle znajdowało się na szczycie góry. Wśród miejscowych krążyło podanie, że w dawnych czasach było dwóch braci, którzy do gniazda dotarli i zburzyli je, ale obecnie nikt by się na to nie zdobył.

Ilekoć zeszło się na wsi dwoje ludzi, rozmawiali o gnieździe orlem, spoglądając ku niemu. Wiedzieli dokładnie, kiedy orły tego roku przyleciały, gdzie spadły i spustoszenia wyrządziły i kto ostatni próbował wspiąć się na skałę. Młodzież od dzieciństwa ćwiczyła się w spinaniu się po drzewach i górach, aby w przyszłości mogli dostać się do gniazda i zburzyć je, podobnie, jak owi bracia.

W czasie, o którym obecnie wspominamy, najdzielniejszy chłopak we wsi nazywał się Leif. Nie pochodził on od Endrego, miał kędzierzawe włosy i małe oczy, żartowniś z niego był i wielbiciel pięknej. Już jako wyrostek chwalił się, że wypina się kiedyś do gniazda orlego — ale uważano to za przechwałki.

To podniecało go i zanim jeszcze doszedł do odpowiedniego wieku, postanowił wspiąć się na szczyt skały. Był to pogodny, niedzielny poranek, na początku lata — młode orlecia wyległy się co dopiero. U podnóża skały zebrał się tłum ciekawych. Starzy odradzali — młodzi namawiali. A on słuchał tylko własnej ochoty i czekał jedynie odlotu orlicy, a wtedy podskoczył i w jednej chwili znalazł się kilka łokci od ziemi, na drzewie. Wyrastało ono z urwiska i po tym to odłamku skalnym począł się Leif drapać. Z pod nóg jego usuwały się drobne kamyczki, z lekkim szmerem staczały się ziemia i żwir — zresztą cisza panowała najgłośniejsza. Tylko w dali rzeka bezustannym, stłumionym szumem przelewała się do ujścia. Im wyżej, tem bardziej stroną była skała; długo wisił na jednej ręce, macając nogą, aby ją o co zaczepić, bo nie mógł nic widzieć, niektórzy, zwłaszcza kobiety, nie mogły patrzeć, odwracali się, utrzymując, że nie uczyniłoby tego, gdyby nie był sierotą.

A on, to znajdował punkt oparcia, to znów szukał innego, bądź ręką, bądź nogą, to się osiadał, to znowu ucpeł się mocno.

Cicho było, że słyszeli wzajemnie swój oddech. W tem młoda, wysoka dziewczyna podniosła się z kamienia, na którym dotąd siedziała sama. Podobno od dzieciństwa była mu przyrzeczona; chociaż nie z tej wsi pochodził. Wyciągnęła ręce w górę, błagając.

— Leif! Leif! dlaczego to robisz?

Wszyscy odwrócili się, patrząc na nią, ojciec stanął tuż przy niej, ale go nie poznała, lecz wpatrzona w górę wołała:

— Leif! Leif! kocham cię, zejź!

Widać było, że się zawałał, ale po nanyśle wspinał się dalej. Ręka i noga znajdowały oparcie i jakiś czas szło wszystko dobrze; wkrótce jednak ogarnęło go zmęczenie — musiał odpoczywać często.

W tem, niby przedślanik, potoczył się mały kamień, a wszyscy obecni mimowoli powiedli za nim okiem, póki nie znalazł się na dole. Niektórzy, nie mogąc na to dłużej patrzeć, odeszli do domu. Dziewczyna stała sama na kamieniu, załamując ręce wciąż w górę wyciągnięte.

Leif macał ręką przed sobą, lecz puścił się, chwycił drugą, ale i ta się nie zatrzymała.

— Leif! — krzyknęła strasznie, aż odbiło się od ściany skalnej.

— Zsuwa się! — zawołali mężczyźni i kobiety, wyciągając ręce.

A on zsuwał się rzeczywiście, wyrывая się piasek, kamienie, żwir — zsuwał się wciąż, prędzej, coraz prędzej. Odwrócili się wszyscy ze zgrozą — w tem posłyszeli za sobą łomot, trzask... a wreszcie coś ciężkiego, niby kawał mokrej ziemi spadł opodal.

Gdy zdobyli się na odwagę odwrócenia głowy, ujrzeni bezkształtną, zdruzgotaną masę. Dziewczyna powaliła się na kamień.

Młodzi, którzy najbardziej zachęcali Leifa do tego szalonego czynu, nie śmieli dotknąć się go i podnieść z ziemi — nikt nie odważył się kopnąć na niego. Musieli więc starzy wziąć się do roboty. Najstarszy z nich, podchodząc do trupa, odezwał się:

— To było szaleństwo... ale — dodał, spoglądając ku orle gniazdu — dobrze to jednak, gdy coś wisi tak wysoko, że nie wszyscy mogą dosięgnąć.

Z norweskiego przekł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

Wspomnienie gwiazdki.

O wigilijną gwiazdkę złotą!

Ta sama gwiazdka, co przed laty!

Tylko... dziś... w sercu mem tęsknota

W nieznane wzrok podąża świąty.

Cóż począć?... w miejscu czas nie stanie!

Pędzi bez kresu i granicy.

Jeszcze kilkanaście dni! Ceny powtórnie niższe. Za bezcen!

Pozostałe towary z masy konkursowej b. p. Ignacego Frieda jako to: wełny, perkale, batysty, żelny, dywany, portiere, kapy, materje na meble itd. Piękny lokal do wynajęcia jakoteż i urządzenie sklepowe. Lwów, plac Halicki 12 a.

Steruje gwiazdka przy rydwanie
Na przodzie — Wielkiej Niedźwiedzicy.

To moja gwiazdka! Wśród błękitu,
Gdy jeszcze bardzo był malutki,
Śledziłem gwiazdki drogiej switu:
Tej wigilijnej, tej pobudki,
Co hasło daje do opłatka,
Po którym bywa — drzewko Boże!
Pomnę, jak zwolowała matka
Dziatki wesole, zwinne, hoże.

Dziś! — jakżeż wóz ten prędko ście!
Nie! — on nie ruszył się na niebie!
Czas pędzi, w starców zmienia dzieci!
Patrzy, co to zdołał zrobić z ciebie?
Pochylił, zgarbił cię ku ziemi,
Porał, zmarszczył białe czoło,
Kamieniem sercem, dłońmi ziemi
Wplótł się w udreńców życia koło.

I niema żadnej na to rady!
Brutalną swą, żelazną ręką
On dalej pcha cię do zagłady
I wiecznie nową darzy męką,
I wpędzi w nicosć... tylko może
Na gwiazdce uczepiony złotej,
Zaplonie, jako światło Boże.
Ślad twoich spojrzeń i tęsknoty

Kto wie? czy gwiazd ten świat daleki
Co noce czarne rozpromienia,
To nie jest tych, co już na wieki
Odeszli... złoty ślad istnienia
Serce się chętnie złudzeń chwyta...
Może... gdy kiedyś mnie nie stanie,
Syn, córku z gwiazdek tych wyczyta,
Że ojciec biedny patrzył na nie?

K. Z.

Pod zachód słońca.

Tam... tam...
W głąb tej jaskrawej dali:
Tam, gdzie zachód się pali
Tam, tam...
Przez wylot tych złotych bram,
Między te pasma szkarłatnych szarf
I złote struny słonecznych arf —
Tam, tam...
Tam gdzie zachód się pali...
Eo purpurowej obłoku fali,
Między tych kolumn świetlanych rzędy,
Tamtędy...
Cały w promiennych blasków aureoli —
Gdy się wyzwoli —
W wieczysty ruch
Pójdzie mój duch...

JÓZEF NAWROCKI.

Czas odnowić przedpłatę na r. 1904.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“
Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,
z przesyłką 1 k. 40 h.
(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Przedkładanie fasyi** do podatku osobisto dochodowego i podatku rentowego na r. 1904 kontrybucji mieszkających w mieście Lwowie mogą uskutecznić także i ustnie w administracji podatków we Lwowie przy pl. Cłowym 1. 1, w godzinach urzędowych (od 9 do 1) przed południem w następujących dniach miesiąca stycznia 1904, a mianowicie: kontrybucji, których nazwiska zaczynają się na literę A, B, 5 stycznia 1904, C, D, E, F, 11, G, 12, H, I, J, 13, K, 15, L, M, 16, N, O, P, Q, 18, R, 20, S, 21, T, U, V, W, Z, 22 stycznia 1904. Kontrybucji, którzy mają zamiar fasye wnieść pisemnie, otrzymają odpowiednie druki w protokole podawczym administracji podatków w godzinach urzędowych.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie Kółka miłośników sztuki Tow. „Ognisko“ odbędzie się w piątek 1 stycznia 1904, na którym p. Fischbein wygłosi odczyt p. t. „Co stanowi sztukę narodową“. Po odczycie dyskusja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie Komisji książkowo-odczytowej bezpłatnej Czytelnicy T. S. L. im. Goldmana odbędzie się

w sobotę, dnia 2 stycznia 1904, o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni (ul. Słoneczna 21, I. p.).

— **Toynebohala we Lwowie.** W sobotę dnia 2 stycznia odbędzie się wykład adwokata dr. Rosmarina: „O błędach prawniczych“, a w niedzielę 3 stycznia wykład p. Laudana: „O powstaniu systemu planetarnego“ (z demonstracjami). Początek wykładów punktualnie o godzinie pół po 8 wieczorem. Sala wykładowa mieści się przy ul. Stanisława 1. 5.

— **Odczyty i wykłady.** W Stow. prywatnych nauczycielek i urzędników, wygłosi p. Perwessler w sobotę dnia 2 stycznia 1904 odczyt p. t. „Rozwój dramatu“. Dnia 4 stycznia t. j. poniedziałek rozpocznie się na nowo kurs nauki stenografii.

— **Festyn „Nowego Roku“** urządzi lwowskie Towarzystwo lyżwiarskie w piątek, dnia 1 stycznia 1904 r. na stawach Panieńskich przy ulicy Pełczyńskiej.

— **Wspólny opłatek** w „Skale“ lwowskiej odbędzie się w niedzielę 3 stycznia o godzinie 6 wieczorem.

Wydział Związku chrześcijańsko-narodowego we Lwowie urządzi wspólny opłatek, w niedzielę dnia 3 stycznia, o godz. 11 rano w lokalu Związku ul. Pańska 1. 11, parter na prawo, w podwórzu.

— **Posagi.** W celu nadania trzech posagów po 571 kor. z fundacji posagowej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, Wydział krajowy ogłasza konkurs, z terminem do wnoszenia podań, o dopuszczenie do losowania do dnia 28 lutego przyszłego roku.

Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 31 b. m. (na zakończenie starego roku przedstawienie Sylwestrowe): „Rok 1903“, przegląd sceniczny w 12 częściach: 1. „Wiarusy“, polonez, odegra orkiestra teatralna. 2. „Zemsta“ akt 4 z komedii Al. hr. Fredry, ojca. 3. „Halka“, wyjątek z 3 aktu opery St. Moniuszki. 4. „Zdobrego serca“, komedia w 1 akcie L. Rydla. 5. „Pajace“, prolog z opery Leoncavala, odśpiewa dr. Konrad Zawitowski. 6. „Oda do młodości“ Adama Mickiewicza, wygłosi p. Wysocki. 7. „Figle wiosenne“ wyjątek z 2 aktu operetki Józefa Straussa. 8. „Literatura“ komedia w 1 akcie Artura Schnitzlera. 9. „Madame Scherry“, wyjątek z operetki Hugona Feliksa. 10. „Wolny strzelec“, wyjątek z operetki Webera, odśpiewa pani Gembarszewska. 11. „Balet“ z „Pięknej z Nowego Jorku“. 12. „Słodka dziewczyna“, wyjątek z 2-go aktu operetki Reinhardta.

W piątek 1 stycznia o godzinie 3 1/2 popołudniu, (po cenach dramatu): „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem M. Ziehrera.

W piątek o godzinie 7 1/2 wieczorem „Safandul“, komedia w 4 aktach Wiktorina Sardou.

W sobotę 2 stycznia po raz czwarty: „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindau i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernesta Reiterer.

W niedzielę 3 stycznia o godzinie 3 1/2 popołudniu po cenach zniżonych: „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie Soupego; nastąpi „Divertissement baletowe“, zakończy: „Pan Choufleuri przyjmuje“ operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha.

Teatr ludowy:

We czwartek 31 b. m. o godzinie 7 1/2: „Sylwestrowy wieczór śmiechu“ ze współudziałem p. Zofii Czaplińskiej.

W piątek 1 stycznia o godzinie pół do 4 popołudniu: „Dwie sieroty“, sztuka w 5 akt. przez d'Ennery i Cormou.

W piątek o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Rok 1904“.

Przedostatni występ p. Zofii Czaplińskiej.

W sobotę 2 stycznia o godz. 3 1/2 popołudniu, „W noc Bożego Narodzenia“, sztuka w 8 obrazach przez Andrzeja Mielewskiego, muzyka Świerzyńskiego po cenach zniżonych.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „W sieci“, wesoły dramat Kisielewskiego. Pożegnany występ panny Zofii Czaplińskiej.

W niedzielę 3-go stycznia o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zareczyny Róży“ czyli „Strajkujący u Grunda“, komedia w 3 aktach przez Bolesławicza.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Quo Vadis“, sztuka w 9-ciu obrazach z powieści Sienkiewicza przeróbka Barreta.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W sobotę 2 stycznia, koncert Ireny Bohuss-Hellerowej ze współudziałem pianistek Pauli Flory Joutard i skrzypka Maksymiliana Pilzora. Program: 1. 1) Mendelsohn: „Preludium i Fuga“, odegra na fortepianie Flora Joutard; 2) Niewiadomski: a) „Otwórz Janku“, b) „W białym dworku“, odśpiewa Irena Bohuss-Hellerowa. II. 1) a) Brahms - Joachim: „Taniec węgierski“, b) Sarasate: „Zwrotki cygańskie“, odegra z tow. fortepianu M. Pilzer; 2) Orefice: Arya z opery „Chopin“, odśpiewa p. Irena Bohuss-Hellerowa; 3) a) Chopin - Liszt: „Moje rozkosze“, b) Sgambati: „Toccata“, c) Chopin: „Scherzo Lis moll“, odegra na fortepianie Paula Joutard. III. a) Gall: „Pieśni“, b) Zofia Obtułowiczówna: „Pójdź ja w lasy“, odśpiewa p. Irena Bohuss-Hellerowa; 2) Liszt: „Koncert patetyczny“, odegra na 2 fortepianach Paula i Flora Joutard. Akompaniament prof. Franciszek Neuhauser. W niedzielę 3 stycznia: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem znakomitego pianisty Maurycego Rosenthala.

□ **Jubileusz Towarzystwa.** Towarzystwo lwowskiej ochotniczej straży ogniowej urządzi d. 3 stycznia obchód 36-iej rocznicy istnienia, z następującym programem:

1. O godzinie 8 30 rano: wymarsz korpusu z muzyką z własnego lokalu do kościoła OO. Karmelitów. 2. O godz. 9 rano: nabożeństwo. 3. Powrót z kościoła ul. Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, ul. Halicką do wielkiej sali ratuszowej. 4. Przedmowa prezidenta miasta. 5. Wręczenie odznak przez zastępcę naczelnika Związku dra Zgórskiego. 6. Wymarsz z ratusza i defilada. 7. Wspólny opłatek w lokalu Towarzystwa.

— **Irena Bohuss-Hellerowa** wystąpi w koncercie w sali Filharmonii w sobotę dnia 2 stycznia 1904. Ulubienica naszej publiczności ściągnie niezawodnie tłumy publiczności, a to tem bardziej, iż program koncertu i nazwisko koncertantki dają pełną gwarancję, iż koncert ten będzie jednym z najlepszych koncertów w tegorocznym sezonie Filharmonii lwowskiej.

skiej. P. Bohuss-Hellerowa — jak wiadomo — została zaangażowaną na czas dłuższy na scenę warszawską, gdzie ma kreować główne partie w Oficiego operze „Chopin“, w „Maryni“ Melcera i „Louisie“ Charpentiera — pragnie jednak przed wyjazdem dać się słyszeć na estradzie Filharmonii. W program koncertu wchodzi zupełnie nowe pieśni i kolendy St. Niewiadomskiego i i. Oprócz pieśni odśpiewa koncertantka arii z opery Oreficego „Chopin“ i z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“. W koncercie tym wezmą również udział dwie młode pianistki Paula i Flora Joutard, które tak wielkim cieszyły się powodzeniem na koncercie sobotnim 26 b. m., oraz młody skrzypek Maksymilian Pilzer. Nie wątpimy, że publiczność nasza zapełni salę Filharmonii po brzegi, aby pożegnać swą ulubienicę, która opuszcza na dłuższy czas Lwów, aby śpiewać w operze warszawskiej.

— **Ofiara strasznej eksplozji eteru** w fabryce chemicznej „Tlen“ Julia Witeusz, zakończyła życie dziś o godzinie 1 po północy. Siedemnastoletnia zaledwie dziewczyna miała zgon bardzo spokojny. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się kosztem dyrekcji po sekcji sądowej. Inne trzy ofiary wypadku Stanisława Witeusz, Izabela Bienkowska i Stefania Szeliga mają się już lepiej i z dniem dzisiejszym przeniesione będą na II. kl. w szpitalu, gdzie leczone będą kosztem dyrekcji fabryki.

— **Zgubiona szpilka do odebrania.** Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że w depozycie kasy miejskiej znajduje się kosztowna szpilka męska do krawatki, którą znaleziono na ulicy w początku roku 1900, a której właściciel mimo należytego ogłoszenia dotąd się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania należy się zgłosić w departamencie I. magistrata w godzinach urzędowych w przebiegu dni 14.

□ **Kroniczka krakowska.** Pożegnanie. Wiceprezenta W. Seidla odjeżdżającego w najbliższych dniach do Wiednia na wybitne stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości, żegnał wczoraj grono „Sokółów“ krakowskich wspólną ucztą w handlu Hawelki.

Kradzież w Muzeum im. Czartoryskich. Dnia 18 bm. skradziono w Muzeum ks. Czartoryskich dzbanek wyrobiony z drzewa koloru szarego, z uchem, przy którym na obrączce skówka srebrna z napisem: „Filip V“. Na zewnątrz dzbanek wykłojony drobnymi z masy papierowej kwiatkami. Dzbanek ten, wyrobiony z drzewa amerykańskiego, odznacza się nadzwyczajną lekkością. Uprasza się o zwrócenie uwagi na pojawienie się tego przedmiotu. Za odniesienie lub udzielenie o skradzionym przedmiocie wiadomości do Muzeum, wypłaconem zostanie stosowne wynagrodzenie.

□ **Jarosław.** (Hakatystyczne zapędy młodzieży syońskiej). Dnia 27 bm. odbył się w Jarosławiu w sali hotelu „Victoria“ wieczorek ku czci Machabeuszów. Każdy z nas szanuje i ceni idee wolnościowe i narodowościowe — lecz kwestyą co najmniej wątpliwą jest, czy pielęgnowanie i popisywanie się językiem niemieckim jedynym i podstawowym warunkiem wolności. Że jednak tak mniemają pp. syoniści w Jarosławiu, dowodem tego wspomniany wieczorek, na którym panna R., uzbrojona w odznaki ucznia VIII. kl. gimn., wygłosiła z patosem godnym lepszej sprawy deklamację po niemiecku.

□ **Zaleszczyki.** (T. S. L.). Powstał dopiero od roku oddział tutejszego Tow. Szkoły Ludowej założył w tym okresie trzy czytelnie i zaopatrzył je w bibliotekę i gazety, a oprócz tego urządził w nich prawie co miesiąca odczyty i pogadanki z historii i gospodarstwa. Nad każdym lozalem umieścił tablicę o barwach narodowych z napisem: „Czytelnia polska Tow. Szkoły Ludowej“. Działalność oddziału naszego co do liczby czyteln jest wprawdzie skromna, ale ciągła praca w już założonych czytelnich, podniosła u jej członków znacznie ducha polskiego, obudziła zamiłowanie do oświaty i to jest zasługą jednorocznej działalności przy skromnych funduszach oddziału tutejszego. Za inicjatywą p. Miśniakiewicza urządzono przed świętami wentę pod protektorem starościny p. Z. Veltzowej na dochód powyższego Towarzystwa. Podnieść należy z uznaniem energię p. Miśniakiewicza, który mimo zapać i obawy innych, że wenta się nie uda, gdyż miasteczko nasze to nie Lwów, a wydatki przedwstępne mogą pochłonąć i tak skromny fundusz kasowy, nie zraził się tem, lecz dobrawszy sobie kilku członków ruszył po kweście w powiat, a do tygodnia obfity złożył dowód swej wytrwałości i rozwił płoną obawę w dniu wenty, z której dochód w kwocie 700 koron wpłynął do kasy T. S. L.

□ **Kocmań.** (Kradzież w sądzie). Onegdaj w nocy włamali się niewysledzeni dotąd złodzieje do budynku tutejszego sądu powiatowego, rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 500 kor.; aktów w tym samym lokalu się znajdujących nie tknęli.

□ **Zborów.** (T. S. L. — Nauka religii. — Obchód Kosciuszki). Niedawno zawiązane Koło T. S. L. krząta się żywo. Wysłany dnia 20 grudnia ze Złoczowa prof. Stepien skonstruował, że Czytelnia nasza należy do najlepiej prosperujących w powiecie, setki mieszczan i okolicznych włościan odwiedza czytelnię, tak, że obszerne lokal okazał się już w początkach za szczupły.

Wykładu prof. Stepienia z początkowych dziejów Polski, słuchano ze wzorowym zajęciem, a w związku

z wykładem wywiązała się żywa dysputa. Bolesne były skargi ludu na proboszcza ks. Januszkiewicza, który parafę się nie zajmując, do szkoły na naukę religii nie uczęszcza, wskutek czego dzieci polskie słuchają religii od ks. ruskiego. Tuż przed zbliżającymi się świętami ks. Januszkiewicz o tyle zajął się działalnością polską, że ją uczył kolend ruskich (!) Dopiero zaczęła Polki zborowskie, a na ich czele p. Fafarka, zajęły się nauką religii w polskim języku, pieśni polskich i szycia bielizny dla dziewcząt. Inne skargi ludu na ks. J. opuszczamy, bo zapewne zajmie się nimi konsystorz areybiskupi.

Po przeszło dwugodzinnym pobycie w Czytelni udał się p. Stepien na wieczorek, urządzony ku czci Kościuszki i wygłosił na wstępie odczyt, przyjęty entuzjastycznie przez tłumnie zgromadzoną publiczność. Po odegraniu jednoaktówki, dwaj drhowie wręczyli bukiety paniom, które się swym współudziałem do uświetnienia wieczorku przyczyniły. Po deklamacji prof. Stepienia, pani Fafarka jako przewodnicząca Koła serdecznym i ciepłym słowem zakończyła uroczystość.

Uniwerytet na Litwie. Według „Now. Wrem.” sprawa założenia uniwersytetu na Litwie, czyli w kraju t. zw. Północno zachodnim została w zasadzie rozstrzygnięta. Jednakże „dla pewnych względów” pierwotny projekt założenia uniwersytetu w Wilnie został zaniechany. Obecnie sprawa waży się między Mohylowem a Mińskiem. Mohylów daje bezpłatnie place pod uniwersytet, przeznacza 100.000 rubli z funduszy miejskich i zobowiązuje się dostarczyć drugie tyle drogą składek prywatnych w razie, gdyby władze przychylnie rozstrzygnęły sprawę założenia uniwersytetu w tem mieście. Z nadziei posiadania uniwersytetu nie zrezygnowało również miasto Witebsk, które ofiaruje 44 dziesięcin gruntów miejskich przedstawiających wartość 480.000 rubli i 600.000 rubli gotówką na otwarcie wyższej uczelni. Rząd rosyjski znajduje się więc wobec „embarras de richesse” w wyborze miejsca założenia nowego uniwersytetu.

Niemal konspiracyja. Jakaś bezimienna grupa ludzi, według wszelkiego prawdopodobieństwa żydów rosyjskich, rozsyła obecnie do zamieszkałych w Warszawie Rosyan litografowane listy z wezwaniem do stworzenia towarzystwa udziałowego, które ma utworzyć teatr rosyjski w Warszawie. „Potrzeba teatru rosyjskiego w Warszawie — czytamy w nadesłanym nam egzemplarzu takiego listu — z każdym rokiem wzrasta, a szybkie powiększanie się ludności rosyjskiej w Warszawie potwierdza jego niezbędność. Doskonalszy teatr polski nie może w zupełności zadowolić nas Rosyan już choćby dlatego, że nie słychać w nim ciekawszej mowy, a głównie z powodu zupełnej nieznanności albo bardzo powierzchownego zrozumienia języka miejscowego (sic!).

Rosyan w Warszawie liczą ponad 50 tysięcy (oprócz wojska) (?) — cyfra dość poważna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że większość — to ludzie inteligentni, prawda, niezbyt zamożni, którzy mogą jednakże raz przynajmniej na miesiąc pójść do teatru. Nie należy również zapominać o tysiącach żydów rosyjskich, tak jednomyślnie podtrzymujących goszczące w Warszawie trupy rosyjskie.

Ostatnie to zdanie wskazuje wyraźnie, kto jest autorem rozsyłanego listu i kto się z takim zapalem o teatr rosyjski w Warszawie dobija. Potwierdza to również okoliczność, że zapewniając, że to „kółko ludzi rosyjskich” jest inicjatorem w tej sprawie, autorowie listu nie podają ani swego nazwiska, ani adresów, ale proszą, aby nadsyłało odpowiedzi poście restante: „Okazicielowi rubla Nr. 269.381 — 1895 r.” Metoda niemal konspiracyjna w traktowaniu tak miłej rządowi sprawy wskazuje, że autorowie liczą się widocznie z pewnymi uprzedzeniami tych „rosyjskich ludzi”, dla których chcą z takim zapalem pracować. W dalszym ciągu list zawiera projekt organizacyi towarzystwa udziałowego „Teatr rosyjski”, preliminarz budżetu tego teatru, oraz prośbę, aby adresat oznajmił, czy do towarzystwa przystąpi zechce.

Nowy święty prawosławny. Jak wiadomo w r. b. car rosyjski z wielką pompą odbył pielgrzymkę do nowo mianowanego świętego Serafima Sarowskiego, którego zwłoki wydawać mają woń szczególnie aromatyczną. Niedawno „Moskiewskija Wiedomosti” zamieściły opis cudu, jakiego miał doznać od tego świętego student uniwersytetu dorpckiego, Judinskij, dnia 30 września: oślepił całkowicie, przejrzał, gdy się wymyśl w źródle, wytryskującym kolo grobu świętego. Cała wiadomość okazała się fałszywą. Judinskij nigdy na oczy nie chorował i w dniu 30 września znajdował się w Dorpacie, gdzie zdawał egzamina. Wystosował on zaraz sprostowanie, którego jednak przez czas długi nie chciano zamieścić.

Nowe pismo rosyjskie. Najstarszy syn wydawcy „Now. Wrem.” Aleksiej Aleksiejewicz Suworin, który w ciągu lat kilku był faktycznym redaktorem tego pisma, a w roku zeszłym poróżnił się z ojcem i z redakcyi wystąpił, zakłada nowe pismo p. t. „Ruś”. Suworin-syn konkurować oczywiście będzie z organem swego ojca, zdolną też przeciągnąć do siebie kilku wybitniejszych współpracowników „Now. Wrem.” między innymi Swatkowski (Nestora), znanego agenta państwa, który w roku zeszłym odwiedzał Poznańskie i wstąpił się ogłoszeniem stażowanej rozmowy z Maksymilianem Jackowskim. Do „Ruś” wstępuje również Kojatowicz-syn, dotychczasowy kierownik działu prowincjonalnego w „Now. Wrem.”

Prawodawstwo wyjątkowe w Rosyi. Charakterystyczną cechą rządu w Rosyi jest zupełna samowola. Jakkolwiek władza nie jest przez żadne czynniki krępowana w ustawodawstwie, nigdy jednak nie zadawała się ona istniejącymi ustawami i ucieka się ciągle do przepisów wyjątkowych. Wiadomo np., że wszystkie niemal sprawy polityczne rozstrzygane są w drodze administracyjnej, pomimo, że kodeks ustanawia dla nich specjalną procedurę sądową. Poza bezprawiem, usankcjonowanym praktyką ogólną, masę spraw rozstrzyga się specjalnymi aktami. Znane są wypadki, że sprawy cywilne, nawet wekslowe rozstrzygane były specjalnym ukazem. Obecnie „Oswoboźdzenie” zwraca uwagę na to, że wbrew nowej ustawie, zwiększający udział szlachty w ziemstwach, ograniczono specjalnem rozporządzeniem udział szlachty w powiatowym ziemstwie twerskiem ze względu na tradycyjny liberalizm szlachty miejscowej. Tak spreparowane ziemstwo już się odznaczyło. Podejrzewając agromomów powiatowych o polityczną nieprawomyślność, zniósł całkowicie tę tak potrzebną instytucję.

Kolej bez szyn. Dnia 29 grudnia b. r. ulicami Paryża przewijał się pociąg, składający się z wozu motorowego w kształcie automobilu i pięciu wagonów. Z powodu wielkiego ruchu jazda była powolną. Pociąg wjechał na podwórze pałacu elizejskiego, gdzie prezydent Loubet gratulował wynalazcom, którymi są bracia Renard, dyrektorowie wojskowo-aeronautycznego instytutu. Próba ta jazda wypadła gładko. Istota wynalazku polega w tem, że zapomocą wału transmisyjnego siła z wozu motorowego udziela się wprost każdemu wagonowi.

Skutki nagonki na lekarzy. Do wiedeńskiego szpitala powszechnego przyprowadzili rodzice przed miesiącem córkę jedynaczkę, u której utworzył się wrzód za uchem. Lekarze chcieli przeprowadzić nieznaczną operację, lecz rodzice sprzeciwili się temu, mimo gorących przedstawień i ostrzeżeń lekarzy, że w kilka tygodni będzie zapóźno. W tych dniach ponownie przyprowadzili rodzice dziecko, błagając o ratunek. Zrobiono operację, lecz było zapóźno. Córka umarła. Sekcja wykazała formalne spustoszenie, jakie choroba w ciągu miesiąca uczyniła. Przed miesiącem można było z łatwością zatamować ogólny postęp choroby. Rodzice wspomniani opierali się operacyi pod wpływem agitacyi przeciw lekarzom, podjętej przed niedawnym czasem przez antysemitów wiedeńskich.

Zegarek papieża. Jako nowy dowód prostoty obecnego papieża, przytaczają następujące zdarzenie: Podczas przyjęcia biskupa Piacenzy papież dobił starego niklowego zegarka, całkiem już czerniałego. Biskup, który zna się z papieżem jeszcze z czasów kardynalskich, poprosił go o zamiar ze swoim złotym zegarkiem. Lecz papież na to: „Nigdy nie rozłączę się z tym niklowym zegarkiem. Jestto pamiątka po mojej drogiej matce”. Przytem lza zubił się w jego oku.

Postęp kulturalny Włoch. W „Biuletynie” włoskiego ministerstwa rolnictwa przemysłu i handlu znajdujemy ciekawe cyfry, które wskazują na powolny, lecz nieustanny postęp kulturalny Włoch, które przez niektórych zbyt pochopnych w wyciąganiu pesymistycznych wniosków publicystów skazane już były niemal na zagładę.

Według tej urzędowej statystyki, ilość małżeństw we Włoszech wzrosła od r. 1901 do 1902 z 7,21 proc. do 7,23 proc., ilość urodzeń od 32,47 do 33,28 na tysiąc, a ilość wypadków śmierci z liczby 23,77 zeszła do 22,15 na tysiąc. Nie licząc ludności napływowej, ilość mieszkańców wzrosła więc o 11,13 na tysiąc, to znaczy, że chociaż Włochy nie wyprzedziły jeszcze w tym względzie Niemiec (14,70) lub Anglii i Austrii (11,60), to w każdym razie ludność Włoch rozwija się szybciej niż we Francyi (1,3) lub Belgii (10,9).

W porównaniu z r. 1887, kiedy zaczęto zbierać we Włoszech statystyczne dane o przyczynach śmierci, wskazują na polepszenie warunków higienicznych Włoch. W r. 1887 na milion mieszkańców przypadło 27,893 wypadków śmierci, w r. 1901 liczba ta spadła do 22,149. Jako dowód polepszenia się we Włoszech warunków sanitarnych, należy uważać zmniejszenie się ilości śmierci wskutek dyfterytu, suchot, szkarlatyny i tyfusu. Tylko malarya szerzy jeszcze we Włoszech wielkie spustoszenia. Zabrała ona w 1902 r. 9,918 ofiar — najwięcej w Sardynii, Sycylii, Kalabrii i Apulii.

Zamrli.

We Lwowie: Antonina Kamieniobrodzka, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, lat 81. — Marya Kasalla, lat 89.

W Warszawie: Antoni Jasiński, b. urzędnik „Banku Polskiego” lat 72.

LITERATURA I SZTUKA.

Z Filharmonii lwowskiej. Koncert p. Ireny Bohuss-Hellerowej, zapowiedziany na sobotę, obudził w mieście naszym wielkie zainteresowanie i niezawodnie publiczność nasza zapelniała w sobotę salę Filharmonii, aby się pożegnać ze swą ulubienicą, która na dłuższy czas wyjeżdża ze Lwowa i nie da się u nas tak prędko słyszeć. P. Bohuss-Hellerowa, jak już donieśliśmy, odśpiewa nowe, nieznane jeszcze pieśni Niemcewskiego, oraz pieśń panny Zofii Obtułowiczówny, która z debiutuje w sobotę, jako kompozytorka.

W niedzielę dnia 3 stycznia wystąpi w sali Filharmonii jeden z najslawniejszych współczesnych pianistów, Maurycy Rosenthal. Znany ten artysta pod względem wirtuozostwa techniki przewyższył najpierwszych mistrzów fortepianu. Koncert jego, dany w Filharmonii w roku zeszłym, cieszył się niebywalem

powodzeniem, a krytyka nasza nie miała dość słów pochwały dla znakomitej gry koncertanta.

Juliusz Słowacki, „Dziela”, wydanie ilustrowane, tom I, II i III, Warszawa, wydawnictwo „Wędrowca”, r. 1903. Jest to część tylko zamierzonego na wielką skalę wydania ilustrowanego poetów polskich. Zewnętrzny wygląd nadzwyczaj estetyczny, okładka ozdobiona znanym powszechnie rysunkiem ze sztychu Oleszczyńskiego. Wydawnictwo znajduje się pod redakcyą Ferdynanda Hoësicka i Leopolda Meyeta, przeto nazwiska te, znane na polu biografii Słowackiego, dają rękojmię, że wydanie tekstu będzie staranne pod każdym względem. Tak też jest w rzeczywistości, inaczej jednak ma się rzecz z artystycznym dopełnieniem wydawnictwa, z ilustracyami. Ilustracje te, mimo że są dziełami dobrych malarzy, tracą na wartości tem więcej, jeśli je porównać z świetnymi ilustracyami Andriollego. Najlepszymi jeszcze ze wszystkich są ilustracje St. K. Batowskiego (Mazepa). (m)

Pamiętnika literackiego imienia Adama Mickiewicza wyszedł zeszyt III, drugiego rocznika. Treść zeszytu niezwykle bogata przynosi wiele rzeczy nowych, a składają się na nią dwie rozprawy, kilka cennych notatek literackich i kilka recenzji. IV rozdział niezmiernie zajmującej rozprawy ks. Jana Fialka p. t. „Bogurodzica” traktuje o powstaniu i użyciu polskich pieśni kościelnych, w szczególności wielkanocnych i maryjnych z „Bogurodzicą” na czele. Drugą jest rozprawa Bronisława Gubrynowicza o romansie w Polsce za czasów Stanisława Augusta (ciąg dalszy). Następują notatki: L. Bernacki, Przyczynki do dziejów dawnej powieści polskiej, Aleks. Brückner: Z teki bibliograficznej. V Jan Malecki, J. Chrzanowski: Pierwsze wydania kazań sejmowych Skargi; J. Pliszewski: Wpływ autorów klasycznych na Roxolanki Szymona Zimorowicza; J. Magiera: Satyrus rudis; St. Turkowski „Do króla”. Satyra Ignacego Krasińskiego; P. Chmielowski: Najdawniejsze wiadomości o E. Kenanie w piśmiennictwie naszym; K. Jarecki: Kiedy powstał „Wacław” Słowackiego. Ostatnia notatka przynosi literaturze szczegół ważny dla biografii Słowackiego; autor, prostując dotychczasowe przypuszczenia, jakoby „Wacław” powstał w r. 1836 (Malecki), lub w r. 1838 (Hoësick) dowodzi, że rokiem powstania poematu jest rok 1833. W dziele recenzji i sprawozdań zostały omówione dzieła następujące: Chmielowskiego „Dzieje krytyki literackiej w Polsce” (Stanisław Dobrzycki). Biblioteka pisarzy polskich N. 42 do 47. (Al. Brückner) i II rocznik bibliografii filologii słowiańskiej, (W. Hahn). Bogaty zeszyt zamyka pracownice zestawiona przez p. Kossowskiego bibliografia czasopism polskich za rok 1902 i polemika Lambro — T. Pini. (m)

„Popioły”, znakomita powieść historyczna St. Żeromskiego ukończyła się właśnie w ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego”, a wkrótce wyjdzie w wydaniu książkowym. Tymczasem jednakże już się ukazała w książce w przekładzie niemieckim w Monachium, nakładem księgarni dra Marchlewskiego. Prawdopodobnie pośpiech ten będzie powodem sporu prawnego.

Wiadomości polityczne.

(Rozruchy w Rosyi; rekruci i zesłańcy).

— (n) „Times” otrzymuje od swoich tajnych korespondentów w caracie coraz częstsze i bardzo szczegółowe wiadomości o demonstracyach i rozruchach, organizowanych systematycznie w coraz dalszych kołach. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zaczęły pojawiać się manifesty wyłącznie pod adresem rekrutów wojskowych i wydały już pewne rezultaty — zwłaszcza na Kaukazie, gdzie równoległa agitacya ormiańska przyczynia się niezmiernie do antyrządowej propagandy. W Czakotauri, Ozurgeti i w Batumie przeciągały ulicami mniej lub więcej liczne szeregi rekrutów (w pierwszym mieście liczące do 100, w ostatnim przeszło 2.000 ludzi), z osadzonemi na drągach czerwonemi chustami, z okrzykami: „Precz z militaryzmem! Precz z samowładztwem! Niech żyje republika!” Niektóre bandy wystąpiły z kapelą, grającą Marsyliankę. Miejscowe władze kaukaskie nie mają dotychczas odwagi użyć przeciwko demonstrującym środków gwałtownych... Również wśród zesłańców sybirskich, a zwłaszcza w gubernii irkuckiej wzrasta się propaganda rewolucyjna, mająca dziś na celu z jednej strony rozszerzanie zakazanych broszur i pisemek, a z drugiej, ułatwianie ucieczki i powrotu na zachód odważniejszym zesłańcom. Fundusze płyną ze Stanów Zjednoczonych, a sekretna organizacya znajduje coraz więcej poparcia ze strony niższych czynowników. (Syoniści a rząd angielski).

— Jak wiadomo na ostatnim kongresie syonistycznym w Bazylei narobiła wiele hałasu sprawa propozycyi rządu angielskiego, który ofiarował część swoich posiadłości we wschodniej Afryce na kolonizację żydowską, tak że miałyby się ona tam zwrócić, a nie wyłącznie do Palestyny, co dotychczas było niejako duszą i sztandarem rządu syonistycznego.

Uchwała kongresu bazylejskiego w tej sprawie zapadła po bardzo zaciętej opozycyi, która jeszcze się wzmożła po kongresie i poza kongresem. Doszło nawet do tego, że konferencja rosyjskich członków komitetu, uchwałała wysłać do prezydenta wszechsyonistów dr. Herzla, ultimatum z żądaniem zaniechania tego planu, ułożonego przez opozycjonistów na pogrzebanie właściwej idei palestyńskiej, a tem samem syonistycznej.

Sprawa się zaostrzyła i zanosilo się niejako na „gabinetowe przesilenie“ w łonie syonizmu, gdy w tem pp. Herzlowi, Greenbergowi i innym przyszedł w pomoc wiadomo rozmyślnie czy mimowolnie sam rząd angielski, który oświadczył, że dawną swoją propozycję obecnie cofa, w ten sposób spór upadł z braku podstawy, a przynajmniej przejdzie w formę mniej ostrą, jeżeli opozycjoniści zechcą domagać się teoretycznego postanowienia, aby raz na zawsze zaniechano wszelkich niepalastynskich projektów kolonizacyjnych.

(Francuz o Austrii).

— W Paryżu wyszła broszura polityczna René Henry'ego p. t. „Questions d'Autriche-Hongrie et Question d'Orient“, omawiająca sprawy austriackie z punktu widzenia interesów francuskich.

Rozpowszechnione jest zdanie — pisze jej autor — jakoby przyszłość Austrii była zagrożona i ten zlepek rozmaitych narodów trzymał się do czasu, dopóki Franciszek Józef żyje; po jego śmierci Austria musi się rozpaść, Europa bowiem rzekomo nie ma interesu utrzymania Austrii takiej, jaka jest obecnie. Owoż tym twierdzeniom właśnie p. Henry kłam zadaje.

Austria jest potrzebna dla Europy — powiada. — Mimo, że ciągle przechodzi kryzysy jaknajrozmaitszej natury, stanowi organizm polityczny zdolny do życia. Grozi jej może niebezpieczeństwo ze strony Niemiec; nie jest jednak prawdopodobne, aby, póki trójprzymierze istnieje, póki obowiązują traktaty handlowe między Austrią i Niemcami, Niemcy czynili kroki w celu rozbioru Austrii; w razie nawet, gdyby stosunki przyjazne zerwane zostały, wtedy Europa niezawodnie stanęłaby w obronie Austrii. Zdanie Palackego: „Jeśli Austria nie istniała, należałoby ją stworzyć“ — wprowadzoneby zostało w życie.

Co się tyczy kwestyi wschodniej, to przede wszystkim należy mieszkające na półwyspie Bałkańskim narody uchronić od zniszczenia, jakie im grozi, należy im zapewnić takie warunki egzystencji, w których mogłyby się rozwijać i doskonalić. Błędem jest przypuszczenie, iż w niedługim czasie utworzyć się może państwo związkowe na Bałkanach; zbyt wiele tam istnieje powodów podziału i nienawiści; przytem państwo związkowe na Bałkanach byłoby niebezpiecznem dla Austrii; tak zwana kwestya austriacka powstałaby wtedy na południu, jak obecnie istnieje na północy, dzięki żądanom pangermanistów.

Te niczem nieusprawiedliwione żądania pangermanistów, na początku XX. wieku, neutralizować jedynie może Austria i to Austria taka, jaka istnieje obecnie. Rola Francji w tem utrzymaniu równowagi europejskiej jest jasna. Francja graniczy z Niemcami i dlatego celem jej współczesnej polityki zagranicznej winno być, jak to autor powtarza za p. Deschanel'em „odwrócenie niebezpieczeństwa niemieckiego“.

Ogólny strajk piekarzy.

Otrzymujemy ze sfer robotniczych następującą wiadomość: „Piekarze żydowscy we Lwowie zmuszeni zostali do zaniechania pracy. Mianowicie pracodawcy zmówili się i złożyli sobie kaucję w wysokości 400 kor. od osoby, że będą się wzajemnie wspierali przeciw roszczeniom pracujących.“

A roszczenia te domagały się zniżenia czasu pracy, sięgającego gdzieś do 23 godzin na dobę! Gdy więc robotnicy postanowili w piekarni niejakiego Schlüsselberga zaniechać pracy, aby uzyskać powiększenie liczby pracujących, celem zniżenia czasu pracy, postanowili inni pracodawcy dla niego wypiekać pieczywo.

Robotnicy odmówili pracy dla obcych majstrów — majstrowie zaś w odpowiedzi pozamykali piekarnie. Gdy obecnie skonstatowano, że inne żydowskie piekarnie, a nadto piekarze chrześcijańscy: Tabaczyński i Hajzyk wyrabiają pieczywo dla tych, którzy wykluczili pracujących od roboty, postanowili robotnicy ogłosić ogólny strajk piekarzy we Lwowie, jeśli do 24 godzin nie nastąpi ugoda z tymi, którzy zostali od roboty wykluczeni“.

Numerem dzisiejszym zamykamy rok 1903. Pierwszy numer r. 1904 wyjdzie jutro rano w postaci rozszerzonego wydania porannego; jutro popołudniu z powodu święta „Słowo Polskie“ nie wyjdzie. W sobotę, jak zwykle, ukaza się oba wydania.

Nowi prenumerujący „Słowa Polskiego“ otrzymają bezpłatnie początki świeżo zaczętych powieści: „Tajemnicze zniknięcie“ Tracy'ego i „Doktor Harambur“ Rosny'ego. Ktoby ich nie otrzymał, zechce reklamować w Administracji pisma.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) W sprawie pogłosek, jakoby z nadchodzącą sesją parlamentarną przyjąć miało do utworzenia większości w Izbie poselskiej, pisze tutęjsza „Politik“, że Niemcy sami nie mogą utworzyć większości, muszą zatem szukać sprzymierzeńców. Takich zaś sprzymierzeńców mogą znaleźć jedynie na podstawie kompromisu. Ów kompromis pociąga za sobą wyrzeczenie się z wnych punktów własnego programu i zaakceptowanie niektórych za-

dań stawianych przez sprzymierzeńców. Jakkolwiek Niemcom zaczyna już ciężyć obecny gabinet biurokratyczny, to przecież brak im odwagi do jasnego postanowienia kwestyi w parlamencie, t. j. do stwierdzenia potrzeby utworzenia większości parlamentarnej i parlamentarnego gabinetu na podstawie kompromisu. Dopóki Niemcy nie zdecydują się na krok podobny, sytuacja polityczna wewnętrzna pozostanie nadal niewyjaśniona.

Wiedeń. (Tel. własny.) Wczoraj popołudniu posłowie antysemitów Sejmu dolno-austriackiego składali życzenia noworoczne drowi Luegerowi. Przy tej sposobności dr. Lueger w obszerniej mowie zaatakował ostro obecny rząd austriacki zarzucając drowi Koerberowi, że wszystkim stronnictwom robi obietnice, których potem wcale nie dotrzymuje. Na przyszłość potrzeba będzie wymagać od prezesa ministrów, aby swoje obietnice dawał na piśmie. Mowca powiedział, że wogóle stronnictwa parlamentarne muszą oprzeć swój stosunek do gabinetu biurokratycznego na zasadzie starożytnego „do ut des“.

Rezultatów pozytywnych, dr. Koerber swoim systemem obietnic niedotrzymywanych nie osiągnął żadnych. Rada państwa jest niezdolną do pracy i przy obecnym systemie nie będzie zdolną i nadal.

Tej mowie dr. Luegera, przypisują gazety dzisiejsze wielkie znaczenie polityczne.

„Neue freie Presse“ poświęca jej artykuł wstępny, w którym zapytuje, co to za obietnice dr. Koerber cichaczem porobił antysemitom wiedeńskim, i wzywa stronnictwa lewicy niemieckiej, aby się miały na baczności przed prezesem ministrów, który zawiera tajne sojusze z antysemitami.

Straszna katastrofa.

Chicago. (TBK.) Wczoraj wieczór w teatrze Iroquais na drugim akcie przedstawienia pantominy Blaubard, wybuchł pożar. Skoro tylko ukazały się płomienie, ktoś zawołał, że się pali.

Wskutek tego powstała ogromna panika. Wszyscy poczęli rozpaczliwie torować sobie drogę. Wiele pań, które zemdlaly, potratowano. Z najwyższej galerii nikt nie ocalał. Zwłoki ludzkie poznajdywano tutaj stojące między krzesłami. Z drugiej galerii tak samo nikt się nie uratował.

Rozgrywały się straszliwe sceny.

Największe zniszczenie spowodował pożar w chwili, gdy pękły dwa rezerwuary gazowe w teatrze i napelnily płomieniem całą widownię.

Lokale przeznaczone na wystawianie zwłok na widok publiczny są przepełnione i nie mogą pomieścić wszystkich zwłok.

Chicago. (TBK.) Wczoraj o 10 wieczór nie była jeszcze znana liczba osób, które utraciły życie w pożarze teatru. Miało zginąć przeszło 500 osób, między temi wielu artystów.

Chicago. (TBK.) Urzędowo podają, że liczba osób, które straciły życie w pożarze teatru, wynosi 392.

Chicago. (TBK.) Doniesienia dotychczasowe co do liczby ofiar były sprzeczne. Dopiero dziś rano wydano urzędowy komunikat policyjny, której zdaniem zginęło 536 osób. Według obliczenia dzienników zginęło 562 osób, a nadto 55 dotychczas nie odszukano.

Werbunek do żandarmeryi macedońskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że minister wojny zawiadomił wszystkie komendy korpuse, że do służby w żandarmeryi macedońskiej mogą się zgłaszać odpowiednio uzdolnieni oficerowie i podoficerowie armii austro-węgierskiej. Jako warunki uzdolnienia obowiązują:

- 1) zdrowie w kwitnym stanie,
- 2) znajomość choćby jednego języka słowiańskiego,
- 3) kwalifikacya służbowa bez zarzutów,
- 4) brak wszelkich długów.

Oficerom i podoficerom wstępującym do służby w żandarmeryi macedońskiej przysługuje nadal ich ranga w armii austro-węgierskiej, w żandarmeryi zaś macedońskiej otrzymają rangę o jeden stopień wyższą, muszą jednak służyć co najmniej 3 lata. Podporucznicy i porucznicy otrzymają pensję kapitana, wszystkie dodatki pieniężne według normy garnizonu wiedeńskiego, a nadto dodatek pieniężny wynoszący 70 proc. ogólnej sumy dochodów. Inni oficerowie wyższego stopnia dostaną pensję o jeden stopień wyższą i dodatek 70 proc. ogólnej sumy dochodów.

Komendantem austro-węgierskiego oddziału żandarmeryi w Macedonii został zamianowany — jak wiadomo — hr. Salis, dotychczas pracujący w biurze ewidencyjnym sztabu generalnego, znawca stosunków bałkańskich i autor bardzo cennej historii wojny grecko-tureckiej.

Nowy nuncyusz.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ podaje dziś szczegóły biograficzne dotyczące się nowego nuncjusza we Wiedniu ks. Granito di Belmonte. Ks. Granito di Belmonte, który do tej pory był nuncyuszem w Brukseli pochodzi z głośnej rodziny książęcej w Neapolu, która wydała w ciągu XVIII. stulecia szereg znakomitych mężów stanu. Obecny nuncyusz wiedeński zdecydował się zostać księdzem dopiero w 28 roku życia. Już wtedy zwrócił na

siebie uwagę świetnymi zdolnościami umysłu. Zrazu jako ksiądz działał w archidiecezyi neapolitańskiej i założył tam dziennik katolicki „La Liberta“ i sam przez parę lat był głównym kierownikiem tego pisma. Papież Leon XIII. powołał go następnie do biura sekretaryatu stanu w Watykanie. Jako urzędnikowi sekretaryatu stanu powierzano mu kilkakrotnie nadzwyczajne misye dyplomatyczne, między innymi do Paryża i do Petersburga. Potem był przydzielony do nuncyatury w Paryżu, gdzie przez pewien czas kierował tą nuncyaturą prowizorycznie, aż wreszcie otrzymał nuncyaturę w Brukseli. Wywierał on tam znaczny wpływ na dworze i w ciele dyplomatycznym.

Nuncyusz Granito di Belmonte ma wysoką postawę, piękne rysy twarzy i bardzo bystro oczy. Liczy obecnie lat 53. Urzędowanie w Wiedniu obejmie w ciągu dni kilku.

Strajki i demonstracje.

Barcelona. (TBK.) Strajkujący woźnice dożkarscy napadli wczoraj na przedsiębiorców, ponieważ ci nie chcieli zawrzeć z nimi umowy. Przedsięwzięto aresztowania.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutersa donosi, że Japonia zakupiła wczoraj dwa okręty argentyńskie, które są obecnie w budowie w Genui.

Czerwonoskórcy.

Lokodsacha (w górnej Gwinei). (TBK.) Biuro Reutersa donosi: Plemię Akapoto na południe od Beninu powstało. Rezydent angielskiego i oficera policyjnego zabito. Będzie tam wysłana wyprawa karna.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu zamierzonej budowy miejskiej stacji elektrycznej, prowadzi gmina m. Krakowa rokowania o wykupno sieci kolei elektrycznej.

Arcyks. Karol Stefan z okazji przybycia do Krakowa na koncerty Paderewskiego, ofiarował 100 koron na ubogich miasta.

Jubileusz dyplomaty.

Konstantynopol. (TBK.) Ambasador austro-węgierski Calice przyjmował wczoraj życzenia z okazji 50 lecia służbowego od reprezentacji władz tureckich, zastępców kolonii i i. Sułtan nadesłał pismo z życzeniami. Hr. Gołuchowski przysłał życzenia w imieniu własnem, w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych i wszystkich szefów sekcji. Dzienniki w Konstantynopolu omawiają sympatycznie jubileusz bar. Calice.

Z Senatu francuskiego.

Paryż. (TBK.) Senat uchwalił cały budżet 276 głosami przeciw 17, poczem sesję zamknął.

Ładni funkcyonaryusze.

Paryż. (TBK.) Aresztowano tu pod zarzutem współudziału w zbrodni rabunku najbardziej wpływowych członków Izby syndykackiej robotników z działu „środki spożywcze“. Między innymi aresztowano sekretarza Bousqueta.

Kandydat na prezydenta Stanów Zjedn.

Londyn. (TBK.) Wedle doniesień pism z Waszyngtonu Olley będzie kandydatem demokratycznym przy przyszłorocznym wyborze prezydenta.

Republikańskie stronnictwo we Francji.

Paryż. (TBK.) Grupa republikańska deputowanych odbyła wczoraj posiedzenie, na którym 172 głosami na 211 głosujących uchwaliła kandydaturę Brissona na prezydenta Izby na rok 1904.

Wiedeń. (TBK.) Na ogólnych andyencyach odebrał cesarz dziś przedpołudniem przysięgę od szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Méreya, jako nowomianowanego tajnego radcy.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz udzielał dziś przedpołudniem ogólnych posłuchań, a w południe przyjął nowego rosyjskiego „attaché“ marynarki hr. Aleksandra Kapnistę, który został przydzielony ambasadorom w Wiedniu i Rzymie, oraz rosyjskiego ambasadora hr. Kapnistę.

Depesze handlowe z d. 31 b. m.

Wiedeń, 31 grudnia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.21 Renta majowa 10.45, Węgierska renta koronowa 98.80, Akcje kredytowe 785.75, Kredytowe węgierskie 779.—, Bank anglo-austriacki 282.—, Unionbank 545.—, Bankverein 524.75, Landerbank 447.—, Kolej pań. 675.—, Lombardy 86.25, Elbenthal —.—, Towarzystwo akcyjne broni 455.—, Akcje tytoniowe —.—, Alpin 425.50, Rima Muranyi 502.—, Prager Eisen —.—, Losy tureckie 136.50, Ruble 253.—, 20-franków —.—, Boden-Credit —.—, Tramway —.—, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —.—, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —.—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —.—, 4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.—, Usposobienie: silne.

Berlin 31 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 216.—, Disconto Commandit 197.—, Usposobienie silne.

Budapeszt, 31 grud. Pszenica na październik 0.— do 0.—, pszenica na kwiecień 7.90 do 7.91. Pszenica na październik 7.68 do 7.69 żyto na kwiecień 6.68 do 6.69 Owies na październik 0.— do 0.—, owies na kwiecień 5.52 do 5.53. Kukurudza na październik 0.— do 0.—, kukurudza na maj 1903 5.— do 5.—, Rzepak na sierpień 11.75 do 11.85.

Oferty mierne.
Chęć ożywiona.
Usposobienie silne.
Pogoda: zimno.

Z sali sądowej.

Procesy prasowe.

Lwów, 29 grudnia,

Dnia 29 b. m. odbyła się rozprawa przed radcą Maksymowiczem wskutek skargi p. dr. Adama Doboszyńskiego przeciw W. Matkowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Monitora“, o przekroczenie ustawy prasowej, popełnione przez nieumieszczenie dwóch sprostowań, nadesłanych przez dr. Doboszyńskiego. Sędzia Maksymowicz uznał Matkowskiego winnym przekroczenia z §. 21 ust. prasowej i zasądził go na umieszczenie sprostowań pod grozą zawieszenia wydawnictwa, dalej na grzywnę w kwocie 20 koron, a w razie nieściągalności na 2 dni aresztu i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

W sprawie tej imieniem Matkowskiego występował dr. Tenner a pisał dr. Doboszyńskiego zastępował dr. Zipper.

Dnia 30 b. m. odbyła się rozprawa karna przed sędzią sekretarzem Baczyńskim, gdzie oskarżał znowu sam poseł Breiter swego byłego agitatora, niejakiego Wiśniewskiego z Brodek, że ten zelżył p. Breitra w „Reformatore“, w rubryce „Nadesłane“ słowami: „batiar z Krakowskiego i hyena wyborcza“.

Wiśniewskiego bronił dr. Korkis, konceptant z kancelarii adwokata dr. Zippera, do którego to obszernych wywodów przychylił się sędzia i uwołał oskarżonego od winy i kary, zasądając równocześnie posła Breitra na ponoszenie kosztów procesowych.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 31 grudnia b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Chodkiewiczowa z Wołnia, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. A. Römer z Wierzbicy, T. Witosławski z Borszczowa, J. Zieleniewski z Krakowa, J. Marz z Krakowa, E. Tarczański z Czerniowiec, C. Neuman z Linzu, E. Rozwadowski z Chłczyc, W. Brejcha z Sambora, C. Świeżawski z Łykoszyn, L. Fränkel ze Stanisławowa, E. Jurska z Warszawy, S. Sozański z Wiednia, W. Bartoszewski z Wiednia, A. Cieński z Olejowa, W. Janowski z Rosohowaćka, K. Brokl z Kijowa, A. Ehrenpreis z Krakowa, R. Müller z Wiednia, F. Richtman z Wiednia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. St. T. w D. Uwagi WPana są słuszne, ale nie wrócimy już do tej sprawy przez szacunek dla czytelników, jak nam ta nierycerska robota wydaje się wstrętą. Red. P. W. czuli się w obowiązku dla przykładu zareagować na napasli, czynione na ich cześć obywatelską i zmusili do odwołu z tej drogi, ale nie będą po pieniądzu spierali się z resztą czytelników, bo im na tem nie zależy. Dla tego nie dawaliśmy komentarza do „orzeczenia“ komisji dyscyplinarnej, którą wydrukowaliśmy przez lojalność dla komisji, aczkolwiek ani treść, ani podstawy prawne tego aktu nie były nam zrozumiałe. Komentarz p. O. nie może wprowadzić w błąd ludzi, mających pojęcie o załatwieniu spraw podob-

nych. Oprócz sądu honorowego pozostawało np. proste odwołanie lub wyjaśnienie; co do którego p. O. (gdyby miał dobrą wolę, tem chętniej powinien był traktować z zastępcami strony przeciwnej, że z rzeczonemi oszczerstwami nie mógł się solidaryzować, choćby dla tego, że rzucił te oszczerstwa człowiek ohory umysłowo, co wówczas było p. O. już wiadome. Wreszcie najlepsze świadectwa wyda ludziom publicznym historia; my jej sądu się doczekamy, przeto robota małych ludzi i klik jednostronnych, przeciwko nam zwrócona, ani nas gniewa, ani przeraża.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 31 grudnia.

Dziś notujemy na 50 kilogramów łoso Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8:20 do 8:35 Pszenica nowa od 8:— do 8:10 Żyto gotowe od 6:65 do 6:75. Żyto na terminie do 6:50 do 6:60 Owies obrotowy gotowy od 5:30 do 5:40. Owies obrotowy na terminie od 5:35 do 5:50. Jęczmień pastewny 5:20 do 5:40. Jęczmień browarniany 5:50 do 5:75. Rzepak 9:75 do 10:—. Linianka — do —. Groch pastewny 6:25 do 6:75. Groch do gotowania 7:75 do 9:—. Wyka 5:50 do 5:75. Bobik 5:30 do 5:60. Hreczka 0— do 0:—. Kukurudza nowa 5:80 do 6:—. Kukur. stara od 6:— do 6:10 Chmiel za 56 kilo od 130 do 170—. Konieczyna czerw. nowa od 60:— do 66:—. Konieczyna biała od 65:— do 75:—. Konieczyna szwedzka 45:— do 60:— Tymotka 19:50 do 21:— Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 19:50 do 19:75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 14:60 do 14:75. Uspokobienie słabsze co do zboża, jedynie w kukurudzie lepsze. Spirytusu tendencja trwale zwyżkowa. Z koniczów jedynie czerwony lepiej płacony.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru dołączamy naszym Czytelnikom w obwodzie stanisławowskim prospekt firmy W. Doboszyńskiego ze Stanisławowa o nowo urządzonym pierwszym w kraju „Kole Czasopism“.

Z Watykanu otrzymał niedawno zastępca fabryk sanotogenu w Rzymie 2 pisma, od prof. Lapponego, nadwornego lekarza Jego Świątobliwości i od Puccielliego, zarządcy pałaców apostolskich, w których stwierdzają, że podczas konklawe najwyżsi dostojnicy kościoła oraz sam papież Leon XIII bardzo chętnie używali sanotogenu, który nie potrzebuje obawiać się konkurencji żadnego z dotychczas znanych środków posilających. To niezwykle uznanie zwróci uwagę naszych czytelników na dołączony prospekt firmy Bauer i Spk., zwłaszcza że obecna zniżona cena znanego środka przystępna jest dla szerszych kół.

11217

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6

104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Dr. Maurycy Hausman

otworzył kancelaryę adwokacką w Dolinie.

11547 3

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie

8166 2

przy ul. Hetmańskiej l. 22.

Nikodem Loeffler rozpoczyna nowy kurs tańców przy ulicy Teatralnej l. 8.

11466 1

Lekarz chorób Dr. Stanisław Ludwig dziecięcych

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wiedniu

długoletni lekarz kliniki Prof. Neussera osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—4 popołudniu

11272 10

we Lwowie ul. Akademicka 16.

ALBOFERIN

Środek odżywiający i wzmacniający

Wpływający na tworzenie się krwi. Wzmacniający nerwy. Pobudzający apetyt. Wypróbowany na klinice, przy niedokrwistości, rekonwalescencyach, słabowitych dzieciach, polecony przez wybitnych lekarzy.

10542 50

Otrzymano można we wszystkich aptekach i drogueryach jako proszek 500 gr. kor. 5. Tabletki 100 sztuk kor. 1:50 i tabletki czekoladowe 100 sztuk kor. 1:80.

Ostatnie specjalnie dla dzieci. Proszę się zapytać lekarza

„OJCZYŻNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa.

11402 2

„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Chorażczyzny 12.

Przedsiębiorstwo naftowe poszukuje dzielnego kantarzysty, który musi być bezzennym, wolnym od wojska, władać polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, nienagannego prowadzenia i wykazać się dobrmi referencyami. Możliwie wyczerpujące oferty nadsyłać pod G. H. poste-rest. Jasło

11464 1

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za recept. lekarsk. Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofalach, influeney. Jedynie prawdziwy w oryginalnych fiakonach.

6843

Od Redakcyi:

Premium artystyczne:
kolorowa reprodukcja obrazu
polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904
rozpoczyna druk nowych po-
wieści:

Tygodnik Ilustrowany

SYN MARNOTRAWNY

powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa.

MROK

powieść historyczna

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Nadto

premium wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularnych

w tem 12 tomów dzieł H. Sienkiewicza: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historii, nauk społecznych, badań przyrodniczych itp. — W Styczniu: „wielkie legendy ludzkości“; w Lutym: „Małżeństwo u różnych narodów“; w Marcu: „Życie artystyczne ludzkości“ (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycja „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9,

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:

Kwartalnie	6 koron	80 hal.
Półrocznie	13	60
Rocznie	27	20

w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	7 koron	20 hal.
Półrocznie	14	40
Rocznie	28	80

11403 3

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 h., tj. kwartalnie za 6 tomów 2 k. 40 h., półrocznie za 12 tomów 4 k. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 k. 60 h. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą. Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, a lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 k., w oprawie 89 k. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 k. 20 h.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów H. Sienkiewicza może być nabywany serjami po 12 tomów za nadesłaniem w 5 ratach po 13 k. za tomy bez oprawy, z 6 po 17 k. 80 h. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycja „Tygodnika“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9.

Adres wydawnictwa: Lwów, plac Maryacki l. 4. (Hotel Europejski).

Niebywała sposobność!

do nabycia arcydzieł naszej literatury, pięknych wydawnictw ilustrowanych, oraz dzieł z zakresu historii i sztuki

Historia literatury polskiej.

w 6 tomach

Dra Piotra Chmielewskiego

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu. — Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.). W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 11516

I. Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona, nagrodzone na konkursie, (Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta) 6 wielkich tomów, ozdobionych licznymi rysunkami, oddajemy za zł. 11.—

II. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Przekład ks. Wujka z aprobatą władz duchownych. Dwa okazałe tomy zawierające 250 ark. druku, oraz przeszło 1000 ilustracji, które kosztują w handlu księgarskim 10 zł. oddajemy za 5 zł., w ozdobnej oprawie oddajemy za 7 zł.

III. Wielką ścienną mapę Europy kolorowaną, na papierze welinowym, składającą się z 9 wielkich arkuszy, podklejoną płótnem, z kółkami do zawieszania, najlepszą do nauki dla młodzieży, odpowiednią dla biur, oddajemy za zł. 3.—

IV. Dwanaście zeszytów nut, utworów salonowych

na fortepian, znakomitych kompozytorów naszych i obcych oddajemy za zł. 1-20.

V. Album Artura Grottgera „W dolinie łez” (WOJNA), składające się z XI kartonów, oddajemy za zł. 1-30, w ozdobnej okładce 2-50.

VI. Album Artura Grottgera (Skoła szlachecka), składające się z 6 kart., oddajemy za 1 zł. w ozd. tece 2 zł.

VII. Album Jasnej Góry, składające się z 12 karton., przedstawiające najpiękniejsze widoki kościoła i klasztoru, oddajemy za 1 zł., w ozdobnej tece 2 zł.

VIII. Album arcydzieł sztuki, składające się z podobizn sztuki, zawierające 80 fotograficznych w kolorach reprodukcji obrazów słynnych mistrzów, w oprawie oddajemy za zł. 3.—

IX. Posiadamy pewną ilość doborowych książek powieściowych, składających się z najcenniejszych utworów pisarzy polskich i zagranicznych, które kosztowały w handlu księgarskim po 70 ct. oddajemy za 15 ct.

Na podarki dla młodzieży!

Wermiński. „Historia naturalna” album kolorowe w opr. zł. 2-10 — Werne. „Bez przewrotu” w oprawie zł. — 60 — Buckley. „Przez szkła czarodzieja” w opr. zł. 1-30 — Mantegazza. „Głowa” w opr. zł. 1-35 — Gebarski. „Zaginiony w Grotach Ojcowa” ilustr. w opr. zł. 1-50 — Anderson. „Bajki i opowiadania” ilustr. zł. 1-20 — Marrené. „Kazio”, zbiór powieści, opr. zł. — 60 — Teresa Jadwiga. „Walanka” zł. 1-30 — Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty” zł. 1-50 — Teresa Jadwiga. „Ognisko rodzinne” ilustr. zł.

1-15 — Dygasiński. „Cudowne bajki” z ilustr. zł. 3 — Weryho. „Nieproszeni goście” ilustr. zł. — 75 — Kuczałska. „Pół tuzina komedijek” zł. — 75 — Colomb. „Dla sześciu rodzin” opr. zł. — 75 — Warnke. „Magnes” z ilustr. w opr. zł. 1-15 — Kruk. „Dzieńniczek Brońci” z ilustr. w opr. zł. — 70 — Kruk. „Sabinka” ilustr. opr. zł. — 70 — Gawrońska. „Bajki” zł. — 30 — Laboulaye. „Bajki i opowiadania” ilustr. w opr. zł. 1-30 — Prażmowska. „Podarek babci” ilustr. w opr. zł. — 75 — Prażmowska.

„W dziewięciu lasach Ameryki” z ilustr. w opr. zł. — 75 — Prażmowska. „Serce” opr. zł. 1-35 — Chelmonska. Wiazanka wierszem i prozą opr. zł. — 60 — Dąbrowski. „Folka”, nowele zł. 1-15 — Dygasiński. „Garstka” zbiór nowel zł. 1-15 — Konopnicka. „Cztery nowele” zł. 1-40 — Sewer. 12 tomów powieści, opr., tom po 45 ct. zł. 5-40 — „Przewodnik po Warszawie” ilustrowany w oprawie 1 zł.

Największe i najtańsze książkowe wydawnictwo „Biblioteka Dzieł Wyborowych”.

które daje prenumeratorom co tydzień książkę objętości 10 do 12 arkuszy druku z portretem autora, przedmową, inną krytyką i ilustracjami. Od roku 1094 kierunek literacki „BIBLIOTEKI” obejmuje znany zaszczytnie krytyk P. W. JABŁONOWSKI. Biblioteka będzie zamieszczać: I. Nowości literatury europejskiej, II. Nowe powieści polskie i utwory godne rozpowszechnienia autorów dawniejszych polskich, III. Pamiątki dotyczące życia polskiego, IV. Książki naukowe, monografie i życiorysy. Z wybitniejszych autorów pisarzy polskich i obcych zamieścimy: S. Zeromski, G. Daniłowski, Z. Kaczkowski, Brandt, Deotyma, Roosevelt, Boecker, Siemens i wielu innych.

Nadto prenumeratorzy otrzymają BEZPŁATNIE w dalszym ciągu cenne premium monografię J. A. ŚWIECICKIEGO „HISTORIĘ LITERATURY POWSZECHNEJ” z ilustracjami. Prenumerata „Biblioteki Dzieł Wyborowych” wynosi: kwartalnie 3 zł. 50 ct., miesięcznie 1 zł. 20 ct.; w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 zł. 45 ct., miesięcznie 1 zł. 85 ct., za pojedynczą książkę liczymy w broszurze 30 ct., w oprawie 45 ct.



„WĘDROWIEC”



najtańsza wielka ilustracja polska

w roku 1904 drukować będzie I. najnowsza powieść WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO p. t. „NIEMCY” na tle stosunków polsko-niemieckich. II. Powieść D. Walewskiej p. t. „Dusze współczesne”. III. „Z krainy wygnania” przez generała Pawła Chrzanowskiego (Sachalin) Suchekomnaty z ilustracjami.

NOWE DZIAŁY „WĘDROWCA”: I. Z dziedziny wiedzy. Szerog oryginalnych prac wybitnych pisarzy polskich z ilustracjami. II. Świat kobiecy. Przegląd działalności kobiet na wszystkich polach pracy i życia społecznego. III. Szerog monografii z dziedziny życia społecznego.

BEZPŁATNE PREMIUM na rok 1904 — 100 obrazów oryginalnych olejnych i akwarelowych wysokiej wartości artystycznej, pędzla artystów polskich, zakupiła Redakcja „WĘDROWCA” dla prenumeratorów jako premię do rozlosowania. Prócz tego wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie artystycznie wykonaną reprodukcję najpiękniejszego ze 100 powyższych obrazów.

Również prenumeratorzy „WĘDROWCA” mają prawo do nabycia: Wspaniałe dzieła Juliusza Słowackiego w wydaniu bogato ilustrowanem, w sześciu tomach, których cena wynosi 15 zł. 50 ct. dla prenumeratorów „WĘDROWCA” tylko za 7 zł. 80 ct.

Prenumerata „WĘDROWCA” wynosi miesięcznie 1 zł. Prenumerata atlasu geograficznego jako premium do „Wędrowca” wynosi wraz z przesyłką miesięcznie 54 ct.

„ZIARNO”

najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich. Na treść „Ziarna” składają się: powieści i nowele oryginalne, opowiadania historyczne, poezje, opisy najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, zjawiska przyrody, opisy podróży i artykuły pouczające, wreszcie ilustrowana Kronika ważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych.

Z początkiem roku rozpoczniemy powieść KONDRATOWICZA p. t. „Z MROKÓW” — powieść historyczną L. STASIAKA „BOLESŁAW CHROBRY”. W dziale opisów i podróży pracę Stanisława Belzy: „Na obczyźnie wśród swoich” (Polacy w Danii) oraz „Gdzie więzion był Cezar” (wyspa Elba); opis Żmudzi „Z nad brzegów Dubissy” przez Józefa Ryszkiewicza z ilustr., opis Zagłębia Dąbrowskiego przez E. Nałęcza; opis Tomaszowa Lubelskiego przez K. Zaleskiego i w. i. — Oprócz bogatej treści, prenumeratorzy „Ziarna” otrzymają wspaniałe premium bezpłatnie co miesiąc dodatek książkowy czyli rocznie 12 tomów bez żadnej dopłaty.

Prenumerata „Ziarna” wynosi miesięcznie 60 ct., kwartalnie 1 zł. 80 ct., za oprawę każdego tomu miesięczni prenumeratorzy dopłacają po 20 ct.

HISTORIA XIX. STULECIA

opatrzona przeszło 3000 ilustracjami.

Tekst opracowany przez Józefa Tokarzewicza (Hodiego) przy współudziale grona specjalistów, techników i przyrodników. — Dzieło to ma na celu upamiętnienie przelomu dwóch wieków. Wspaniałe ilustrowane albumowe zeszyty wielkiego dzieła „Historii XIX. stulecia z 3000 ilustracji”, zbytkownie odbitymi na papierze welinowym, streszczającego żywot całego ubiegłego wieku. Tekst opracowany świetnym piórem J. T. (HODIEGO) w żywych, zajmujących obrazach.

„HISTORIA XIX. STULECIA” wydawana jest we Lwowie w drodze prenumeraty od 1 stycznia 1902 r. Miesięcznie wychodzą 4 albumowe bogato ilustrowane zeszyty na papierze welinowym. Prenumerata razem z przesyłką wynosi kwartalnie 3 zł. 60 ct., miesięcznie 1 zł. 20 ct. Całe dzieło zostało ukończone 1-go października 1903, którego cena wynosi 25 zł. 50 ct. Ozdobna okładka do tomu 1 zł. 20 ct., wszycie 40 ct.



Powszechna ilustrowana Historia sztuki



zawierająca przeszło 1500 reprodukcji arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury napisana przez A. Springera, biografa Rafaela i Michała Anioła, przetłumaczona na język polski przez artystę malarza Kazimierza Broniewskiego i uzupełniona rzeczami polskimi. — Wydanie nasze „Historii sztuki” przyczyni się do ułatwienia każdemu poznania i zrozumienia wszystkiego co geniusz ludzki na tem polu stworzył w ciągu wieków.

Prenumerata „Historii sztuki” wynosi miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct., miesięcznie wychodzi 4 zeszyty. Dotychczas wydaliśmy 48 zeszytów.

Biuro wydawnictwa „WĘDROWCA” i „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH” we Lwowie, przy pl. Maryackim 4 (hotel Europejski) przyjmuje także prenumeratę na



Wielką Encyklopedyę Ilustrowaną



„Wielka Encyklopedia Ilustrowana” z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni i pisarze polscy, wydawana jest zeszytami najregularniej co tydzień. — Cena zeszytu 33 ct., podwójnego 65 ct. Tom nieoprawny, składający się z 8 zeszytów 5 zł. 20 ct. Okładka oryginalna do 2 tomów 1 zł. 20 ct., wszycie 40 ct.

Dla nowo wstępujących prenumeratorów od 1 zeszytu, lub też chcących dokompletować pierwszych 20 tomów oddajemy 50% rabatu. Dotychczas wydano zeszytów 288, które można nabywać: W głównej reprezentacji wydawnictwa „Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej” na Galicję we Lwowie, przy pl. Maryackim l. 4.

Adres wydawnictw: Lwów, plac Maryacki l. 4 (hotel Europejski) gdzie pieniądze należy nadsyłać.

Reumatyzmowi

gośćcowi itp. używa się od lat wielu Rucker's Linimentum mentholi comp. (Nerwoton). Najlepsze nacieranie bólu usmierzające. Cena 80 h.

Główny skład wysyłki:

Apteka Z. Ruczkera
we Lwowie. 10295

Podziękowanie!

Wiedeń 19 czerwca 1903.

Wielmożny Panie J. H. Rabinowicz w Wiedniu!
Mam zaszczyt donieść, że kupione u Pana 6 niklowe kotwiczne zegarki Roskopfa wysłania chodzą, a oprócz tego podnieść muszę i zewnętrzną stronę jakoteż silny wyrób i bardzo przystępną cenę.
Z poważaniem
Artur Ritter Holl von Stahlberg, c. k. starosta.
Wiedeń, XIII/6, Hietzinger-Hauptstrasse 49.

Założ.
w roku
1835.



Każdy kto u mnie zamówi prawdziwy precyzyjny niklowy kotwiczny zegarek Roskopfa

(kotwica wahadłowa) wedle obok umieszczonego wzoru, otrzyma bezpłatnie łańcuszek pancerzowy silberin z obręczką bezpieczeństwa i karabinkiem oraz futerał skórzany na zegarek.

Zegarek niklowy kotwiczny precyzyjny Roskopfa (kotwica wahadłowa) opatrzony jest w niklową patent. kapslę i w piękną białą emal. tarczę (niepapierzany cyferblat) nakręcany raz na 36 godzin, jest dla swej niezwykłej wytrzymałości i dokładnego chodu, najlepszym z istniejących zegarów sztrapaców.

recenia godny szczególnie dla ok. oficerów, urzędników kolejowych żandarm, straż skarbowej, konduktorów, magistrów i dla każdego, kto potrzebuje dobrze idącego i walego zegara do sztrapaców. Zegar ten kosztuje wraz z łańcuszkiem i futerałem skórzany tylko 6 koron.

Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 K. za sztukę.

dobry chód ręczy się 5 lat. Nieodpowiednie zegarki po dniach odmienia się lub zwraca pieniądze, więc nie ma ryzyka. — Wysyła za zaliczką generalna reprezentacja pierwszej amerykańskiej fabryki precyzyjnych Roskopfa zegarków sądownie zaprotokół. firmy 6304

J. H. RABINOWICZ, Wien, VII. Lindengasse 2. S. L.
Dostawca stow. c. k. urzęd. państw Austr.

„NEW-YORK“

Towarzystwo asekuracji na życie.

prześcignęło

nadzwyczajnym rozwojem interesów w ostatnich 10 latach wszystkie towarzystwa ubezpieczeń na świecie.

	1892:	1902:
Police ważne	224.008	704.567
Ogólny stan ubezpieczeń:	3.401,579.833	7.667,465.033
Dochody z premij, czynszów, najmów itd. . .	152.678.263	390,415.782
Majątek . .	678,587.046	1.592,284.409
Zebrałe rezerwy na pokrycie dywidend dla ubezpieczonych właścicielów różnorodnych dywidendami . .	82.935.779	246,928.383

Kaucja w walorach pupilarnych, uczyniona dotychczas ministerstwu spraw wewnętrznych na austriackie interesy, wynosi przeszło 10661

25 milionów koron.

Generalna dyrekcja dla Austrii:

Wiedeń I Graben 8 (pałac poselstwa).

Generalna Agentura dla Galicji Lwów, Sykstuska 36.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że

a) począwszy od dnia 1-go stycznia 1904 r. ustanawia oprocentowanie po 3-6 od sta tak od nowych wkładów jak i lokatek na książeczki 3-75%-we.

b) począwszy od dnia 1-go lipca 1904 r. obniża oprocentowanie 3-75%-wych książeczek na 3-6 od sta.

Opodatkowanie dawnych 4%-wych wkładów pozostaje na razie bez zmiany 11452 2

Równocześnie zostaje niższym procent od nowych po zam. ogłoszeniu udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie na 4-5 od sta a na realności miejskie na 4-75 od sta.

OLIVER

STANDARD

z nowoczesnym
pismem.

Maszyna

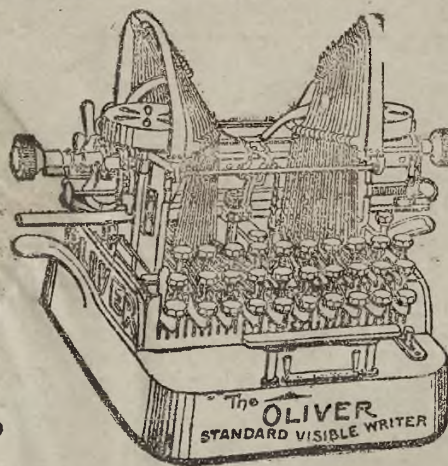
do

szybkiego

pisania

starego i nowego

świata.



Prosimy żądać prospektu. 11405 1

Mascha & Co. Wiedeń I, Schellingg. 3

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2-40.

Mydło Wenus oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,
2899

Kraków, Sukiennice, l. 20,

Przemyśl, ul. Mickiewicza l. 11.

JEDYNY SKŁAD

lamp i bronzów z fabryki polskiej

w Warszawie

Stanisława Strzałkowskiego

plac Halicki 14. we Lwowie Nr. telef. 159.

poleca na podarki gwiazdkowe i noworoczne lampy i świeczniki, tudzież wyroby galwanoplastyczne gustownie wykonane o motywach swojskich po cenach najprzystępniejszych.

— — Wedle umowy także na spłaty ratalne. — — 11873

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają z Lwowa na dworzec główny do:
6.10 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22 Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórbeż, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6.20 Ickan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50 Sokala, Rawy ruskiej	6.45 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
7.35 Sambora, Chyrowa	6.51 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.55 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Chyrowa
8.10 posp. Stanisławowa	9.05 Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
8.20 Jaworowa	9.25 Sambora, Chyrowa
8.55 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40 Belca, Sokala, Lubaczowa
9.57 Stryja	10.35 Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40 Tarnopola, Potutor
11.15 Stanisławowa, Potutor, Kórbeż	1.50 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymalowa
1.10 Ławocznego, Kalusza, Boryslawia, Kochawiny,	2.40 posp. Ickan, Potutor, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórbeż, Kołman, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice	2.50 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40 posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kołman, Nowosielicy, Wyznicy, Stryja, Suczawy	3.05 Stryja, Chyrowa, Boryslawia
2.30 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.25 Rzeszowa, Lubaczowa
4.25 Stryja, Chyrowa, Boryslawia	3.40 Sambora, Chyrowa
4.35 Jaworowa	3.50 Jaworowa
5.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwana pustego, Skaly, Kopyczyn.	6.05 Stanisławowa, Żydaczowa
5.40 Ickan, Nowosielicy, Stryja, Czadina, Brodiny, Suczawy	6.15 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warsz. Chyrowa, Pesztu
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcim, Orłowa, Mielca, Jasi, Chyrowa	6.40 Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kalusza, Chyrowa
5.55 Belca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	7.05 Rawy ruskiej, Sokala
8.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sokala, Rymanowa, Iwonice	9.00 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.20 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Iwonice, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	10.42 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Kołman, Nowosielicy, Czadina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcim, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	10.55 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa (Zakopanego)
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasi	11.00 Podwoleczysk, Brodów, Iwana pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczyn
10.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Kopyczyn	11.05 Stryja
10.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Boryslawia	11.11 Żółki tylko w niedzielę
12.20 posp. Ickan, Konstancja, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielicy, Czadina, Stryja, Dorny Watry, Suczawy	12.43 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.31 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kijowa, Chabówki, Zakopanego	2.51 posp. Ickan, Konstancja, Czortkowa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kołman
3.30 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	4.10 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasi, Stróż, Mielca, Orłowa
Na dworzec „Podzamcze“ z:	
7.35 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.43 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	10.57 Tarnopola, Potutor
5.06 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	2.04 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymalowa
10.52 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyn	9.2 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
11.24 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	11.24 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwana pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

TEATR MIĘSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 31 grudnia 1903

ROK 1903

Przebieg sędziwy w 12 częściach.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w Pasażu Hermanów). Od 16. grudnia nowe sensacje: Trupa Lexton i Egel-ton na 6 rekach napowietrzny ch. The great Sosocrony ikaryjskie igrzyska. Les Andors, 4 Maerzy, Little Allright, Jackson, Ban Malaga Trio, Ludwikowski, Anna Thomsen Bioskop i cały fenomenalny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. 11189

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Codziennie występ ulubionego polskiego komika B. Bro-nowskiego i nowe sensacyjne komedye. 11190

Wysprzedaż

z powodu zwinienia handlu rozpoczyna firma

HERMAN NEUWELD

Lwów, Rynek 23.

z dniem 2 stycznia 1904 11483 3

zupełną wysprzedaż

wszelkich zapasów towarów bławatnych.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 7082



Herbatę Rosyjską

zbiornu majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł 1-40

1 funt (Melange de Moskau w or. opak.) „ 2-50

1 funt (Imperial cazaraka) „ 3-50

1 funt (Okruchoy z najl. herb. kwiat.) „ 1-20

Z Brodów! Grzybki litewskie aromatyczne. kg. zł. 0.20.

Bilety, zaproszenia,

programy, plakaty

w jednym lub kilku

kolorach — w najkrótszym

czasie i po możliwie naj-

niższych cenach, wykonywa

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

Słowa Polskiego

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

3413 12

ANKOWY
i Chajes
l. Maryacki 7. 4

Adam Przylibski

10742 8 Lwów, plac Halicki liczbą 3.

Krawaty

Rękawiczki

Kapelusze

Skarpetki, pończochy

Kalosze, parasele

Perfumy, mydła

Bieliznę męską

ze słynną mar-

ką „Lwem“.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Sykstuska 25 — w Krakowie Sułkiewicza 20
w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11, poleca 7484

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

Mydło benzoosowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białosć h. 70

Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie h. 50

Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk h. 60

Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, pieć odświeża i wydelikaca, kawałek h. 70

Mydło siarkowe, z wielkim powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i węgry na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze h. 50

Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzby. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek h. 70

Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfeekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfeekcyjność i skórę zmiękczejacą własność, znakomitą, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych h. 60

Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek h. 60

Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy h. 100

Mydło taninowe, z gliceryną jest niezrównanym środkiem, przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry h. 70

W przeciągu roku
sprzedano

100.000 butelek

Dr. Ch. Jonsona

HAIR 11227 9

PETROL
i POMADA

są uznane przez profesorów i lekarzy za stanowczo najprze-
dniejsze środki konserwowania włosów.
Chronią przed wypadaniem i łupieżem —
wzmocniają cebulki,
nadają włosom połysk i bujność.

Cena 1 butelki petrołu 2 k.
Cena 1 tygla pomady 1:30 k.

Główny skład i wysyłka
na monarchię

„Bärenapotheke“
Scholz Herbarny

Wiedeń 1., Lugeck 3
Składy we Lwowie:

S. HAY, apt pod zł lwem
Kazimierzowska, 1. JATL
perfum, Karola Ludwika.

Słownko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznym wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku ogółowi. Dziś hygieniści święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumieliśmy więc jest, że i fabrykacy tutek cygaretowych czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i fachowym doświadczeniem, uwiecznione zostały ostatnimi czasami zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto wata chemiczna, mająca tak wiele pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Beldowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę WPanui, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowym kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d. 2 maja 1903.

Z w. p. prof. Dr. Antoni Mars.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie jakim za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczytowany zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoni.

Mr. farm. Wł. Beldowski

Fabryka „NORIS“ Wł. Beldowskiego w Krakowie poleca:

1000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2 80
1 pakiecik waty Salvesol 60 h.



Fabryka i skład powozów

M. MICHAŁSKI

we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanie. Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją. — Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą t. j. dyplomem honorowym. 11536

NA ZIMĘ!

Kołdry na wacie wełnianej od złr. 2-60, 3-50, 4-5, 6-50, 7-50 do złr. 10. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronne do użytku tylko o 1-50 do 2 złr. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzą (Kameelhaar) znacznie lepsze, miększe i cieplejsze od kołdr wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 zł.

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po złr. 16, 18, 20 i 22. Kołdry atlasowe jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12-50, 14, 16, 18, do złr. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki, kozyki itp., najtaniej w specjalnej pracowni kołdr i materaców 10351

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tuteki
i bibułki

AIDA
pod gwarancją z papieru „verge combustible“.

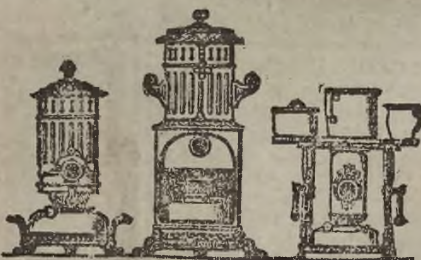
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

R. Ditmar, Lwów.

Lampy i Tajaki naftowe,
gazowe i elektryczne,
oraz wszelkie przybory
do tychże.

Piece i kuchnie naftowe.

Skład tylko
niezapalnej
nafty krajowej.



Nr. telefonu Dyrekcyi 157.

Zakład gazowy miejski we Lwowie

poleca na porę zimową

KOKS

Najpraktyczniejszy i najczystszy materiał opałowy do kuchni, pieców, dla centralnego ogrzewania, kuźni i warsztatów mechanicznych. 11157 2

Wartość opałowa koksu jest wyższą niż węgla kamiennego.

Na miejscu w gazowni sprzedaje się koks od 50 kg. (cetnar) począwszy 1 cetnar (50 kg.) liczy się 65 ct. (1 K. 30 hal.) Od 3 cetnarów począwszy, dostawę uskutecznia się do domu, bez żadnej dopłaty. Przy większym odbiorze stosowny opust.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona
Kawa palona ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!

pół kilo kawy palonej Melange Nr. I. zł. — 70

„ „ „ „ „ „ II. „ — 90

„ „ „ „ „ „ III. „ 1-10

„ „ „ „ „ „ IV. „ 1-20

„ „ „ „ „ „ V. „ 1-40

„ „ „ „ „ „ Melange cesarska „ 1-40

Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 10217

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Koks do opalu pokojowego.

Koks dla kuchni.